Nr. 98.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Piątek, 27 kwietnia 1888.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler. w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece. Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 26 kwietnia.

(Hr. Paryża o rewizyi konstytucyjnéj. — Prasa francuska o mowie téj. — Obiad u Boulangera. — Z Izb francuzkich. — Podróż p. Carnota. — Z angielskiéj Izby gmin.)

Wszystkie prawie depesze jakie dziś w sprawach polityki zagranicznéj odbieramy, pochodzą z Paryża. Nasamprzód musimy tu zapisać nowy akt polityczny hrabiego Paryża. Nie publikował on dotąd manifestu — ale według belgijskich i francuzkich dzienników przyjmował w dniach ostatnich znaczną ilość wybitniejszych osobistości politycznych, wobec których w następny sposób określił obecne położenie Francyi, objawiając zarazem ponownie program polityczny domu orleańskiego: „Przesilenie w chwili teraźniejszéj jest groźnem, ale było nieuniknioném i dla tego téż trzeba w obec niego zachować zimną krew. Zapowiedziałem je zresztą już w zeszłym roku, dając instrukcye monarchicznemu stronnictwu. Wypadki sprawdziły moje przepowiednie. Teraz niesnaski wewnętrzne przypadły na czas zupełnéj bezsilności rządów; rzeczpospolita rozrzutna a prześladująca swych przeciwników nie ma siły i kredytu na zewnątrz — radykalizm stojący u steru rządów, grozi dokończeniem dzieła wewnętrznéj dezorganizacyi. Ostatnie głośne manifestacye wyborcze są niejako okrzykiem całéj Francyi, znużonéj takiemi rządami i wyczekującéj uwolnienia od nich.

Cały ten ruch jest tylko naturalnym i logicznym skutkiem gwałtów i skandalów, które oburzyły sumienie publiczne przeciw nadużyciom parlamentarnych rządów, znajdujących się w rękach despotycznego stronnictwa. Jest to rzeczą ze wszech miar usprawiedliwioną, że żąda się równocześnie z rozwiązaniem Izb zdyskredytowanych, także i rewizyi konstytucyi — która nie dozwala narodowi, aby miał wolność stanowienia o własnych losach i przyszłości. Monarchiści nie oczekiwali obecnego przesilenia, aby zażądać rewizyi konstytucyi; przypominam wam panowie, że ja sam rewizyą tę wpisałem do monarchicznego programu. A przecież i to jest moim obowiązkiem, abym oświadczył — że cały ten ruch bezużytecznym lub nader niebezpiecznym będzie dla Francyi, gdyby kraj miał łudzić się nadzieją, że pierwsze lepsze nazwisko samo dla siebie może być już hasłem zbawienia — a Francya potrzebuje koniecznie teraz rozwiązania sytuacyi Wszyscy więc konserwatywni żądać muszą rewizyi; niech jéj się jednak nie domagają od powaśnionych zgromadzeń, w których muszą być mniejszością; niech zaapelują do całego kraju, który w chwili rozstrzygającéj w sposób legalny musi być zapytanym o wolę. Rozwiązaniem położenia wewnętrznego musi być wytworzenie monarchii takiéj, jaką już określiłem — dla któréj wskrzeszenia wszystkie moje siły poświęcam. Tylko trwałe takie rządy mogą bez uszczerbku dla publicznych wolności zabezpieczyć istnienie naszéj pracowitéj i skrzętnéj demokracyi. Demokracya zaś potrzebuje bezpieczeństwa tego, aby władzę państwową módz wynieść po nad wszelkie stronnictwa i zgromadzenia — a w ten sposób zapewnić Francyi porządek i ład wewnętrzny a równocześnie i pokój na zewnątrz. Skoro tylko zaakceptują monarchią tę wszyscy dobrzy obywatele Francyi — bez względu na to, w jakim poprzednio postępowali kierunku — natenczas odwoła się ona do patryotyzmu i poświęcenia wszystkich, aby z Bozką pomocą rozpocząć pracę nad odbudowaniem i wzmocnieniem ojczyzny.

O powyższych słowach hrabiego Paryża pisze prasa republikańska, że są one tylko wiernem powtórzeniem manifestów jenerała Boulangera. Co się zaś tyczy stronników burzliwego jenerała, to protestują oni przeciw sensowi mowy téj, która zarzuca im koniec końcem nielegalne stronnicze agitacye; zdaniem „Boulangerystów“ jenerał w jak najlegalniejszy sposób stanie u steru rządów na mocy rezultatów ogólnego głosowania. — Boulanger nie zaprzestaje pokątnych agitacyi; na dzień jutrzejszy zaprosił on do siebie na obiad znaczną ilość deputowanych Izby — z których aż trzynastu należy do komitetu „boulangerowskiego.“ Z wybitniejszych członków Izby przyjęli zaproszenie to pp. Granet, Turquet, Saint-Martin, Lesguillier. Sześciu deputowanych oświadczyło, że nie stawią się na obiad — pomiędzy nimi p. Andrieux.

W dniu 24 b. m. senat francuzki obradował nad prawem wojskowém. Minister wojny p. Freycinet bronił projektu stawionego przez komisyą wojskową, a ustanawiającego trzechletnią obowiązkową służbę; w ten sposób Francya może już zabezpieczyć sobie liczbę żołnierzy dostateczną dla obrony kraju. Jenerał Arnaudeau starał się dowieść, że czas ten służby nie jest bynajmniéj dostatecznym — przeciwnie zaś jenerał Billot zgadzał się na projekt z małemi tylko zmianami, wyrażając jak największe zaufanie dla teraźniejszéj francuzkiéj armii. Senator Buffet żałował, że w sprawie tak ważnéj nie poradzono się najwyższéj rady wojennéj i wniósł o ponowne przekazanie projektu tego komisyi wojskowéj; wniosek ten oddalono jednakże 173 głosami przeciw 87. — Marszałek Canrobert stanowczo występował przeciw systemowi trzechletniéj służby, jako zbyt krótkiéj; może ona wytworzyć milicyą, ale nie wytrawnych żołnierzy. Na to odparł senator Jaurès, że gdyby marszałek Canrobert był miał w Saint Privat dostateczną ilość żołnierzy, nie byłby się dał wyprzeć ztamtąd. Obecny projekt do prawa zaradzić ma właśnie tego rodzaju niedostatkom. — W dniu dzisiejszym senat w dalszym ciągu obradować będzie nad ustawą wojskową.

Pod tąż samą datą uchwaliła francuzka Izba deputowanych cło wódczane we wysokości 70 franków od hektolitra; daléj postanowiono, aby kukurydza, która służyć ma do fabrykowania mączki, do gorzelni i do zasiewów, wolną była od opłaty cła. Komisya podatkowa zwróciła wskutek tego uwagę deputowanych na to, że postanowienie takie znosi zupełnie co dopiero zawotowane cło od kukurydzy we wysokości 3 franków. (Patrz w Przeglądzie wczorajszym). W dniu dzisiejszym Izba również rozbiera sprawy budżetowe.

W dniu wczorajszym rano o trzy kwadranse na dziesiątą, prezydent rzeczypospolitéj p. Carnot wyruszył rzeczywiście w podróż po południowéj Francyi w towarzystwie ministrów pp. Lockroy i Deluns-Moutaud. P. Carnot nocować miał wczoraj w Limoges, a dzisiaj w Agen; przez sobotę i niedzielę zabawi on w Bordeaux, w poniedziałek zwiedzi miasto Rochefort a we wtorek wieczór powróci do Paryża. Jedyną jedną mowę polityczną wygłosić ma p. Carnot w Bordeaux; treść jéj przedłożona została we wtorek wieczorem radzie ministeryalnéj. — W przejeździe przez Vierzon (w departamencie Cher, okręgu Bourges) powitanym został prezydent uroczyście przez miejscowego prefekta, który zaręczył mu, że ludność cała ma nieograniczone zaufanie do patryotyzmu jego i poświęcenia dla sprawy republikańskiéj. Tłumy otaczające pociąg wydawały huczne okrzyki na cześć prezydenta i rzeczypospolitéj francuzkiéj. — Takiegoż samego przyjęcia doznał pan Carnot i w Châteauroux (w departamencie Indre), tutaj jednak dały się słyszeć od czasu do czasu i pojedyńcze okrzyki: „niech żyje Boulanger!“ Po wszystkich dworcach większych władze miejscowe przyjmowały głowę kraju, wyrażając zupełną uległość dla rządu i przywiązanie dla republikańskich instytucyi. W Souterraine (departamencie Creuse) odparł p. Carnot na okolicznościową przemowę burmistrza: „Masz pan słuszność, wypowiadając przekonanie, że potrafię obronić rzeczpospolitę przed wewnętrznemi i zewnętrznemi wrogami.“

W angielskiéj Izbie gmin wniósł deputowany Justyn Macarthy wieczorem dnia 24 b. m. o chwilowe odroczenie obrad nad wszelkiemi innemi sprawami, a zwrócił uwagę parlamentu na zbyt srogie kary naznaczone przez apelacyjny trybunał irlandzki przeciw Parnelistom, żądając, aby Izba przeciw postępowaniu takiemu uroczyście zaprotestowała. Wniosek ten poparli deputowani Shaw-Lefèvre, Harcourt i Gladstone.

Sekretarz państwowy dla Irlandyi, lord Balfour, wystąpił przeciw wnioskowi i wyraził ubolewanie nad tém, że Harcourt w sposób niesłuszny pomawia rząd o wywieranie presyi na irlandzkich sędziów. Balfour oświadczył, że sędziowie ci w niczém nie wyszli po za swe atrybucye i żądał oddalenia wniosku.

Izba 210 głosami przeciw 165 przychyliła się do żądania państwowego sekretarza dla Irlandyi.

Wiece.

W Pogorzeli w niedzielę, dnia 29 kwietnia.

„Moniteur de Rome“ o posłuchaniu pielgrzymów polskich u Ojca św.

Pod tytułem „Przemówienie Ojca św. do pielgrzymów z Galicyi, z Księstwa Krakowskiego i Bukowiny“ zamieszcza „Moniteur de Rome“ w nr. 95 (z poniedziałku na wtorek) następujące uwagi:

Co nadało charakter wyjątkowo ważny i uroczysty audyencyi z dnia 22 kwietnia, to przedziwna jedność, jaka się tam uwydatniła pośród 700 pielgrzymów, należących do trzech narodowości, do trzech różnych obrządków. Polacy obrządku łacińskiego, Rusini obrządku greckiego i Ormianie, mający również swój osobny obrządek, tworzyli we Watykanie jednę rodzinę i zdawali się ożywieni tą samą wiarą, gotowi poświęcić wspólnemu Ojcu swych dusz uczucia swéj synowskiéj miłości, pełnego szacunku przywiązania i świętéj radości, jaką ich napełnia Jego kapłański jubileusz. Wszystkie różnice polityczne, wszystkie kwestye rasowe i narodowe zniknęły w obec Namiestnika Jezusa Chrystusa — a w całém tém otoczeniu było rzeczywiście, jak za pierwszych dni Kościoła, jedno tylko serce i jedna dusza, wyrażająca w tym języku łacińskim, który pozostał niezmienionym i powszechnym, uczucia nacechowane takiemże piętném powszechności i niezmienności — i to w imieniu całego duchowieństwa i całego ludu, który pielgrzymi reprezentowali na audyencyi.

Ich ubiory różnorodne i malownicze przedstawiały nadzwyczaj wzruszający obraz téj prawdziwéj reprezentacyi całego narodu, od wielkiego magnata do pokornego wieśniaka, od prostego wyznawcy aż do Arcybiskupów trzech obrządków, którzy przewodniczyli pielgrzymce. To też msgr. Morawski, znakomity Arcybiskup łacińskiego obrządku we Lwowie, mógł powiedzieć w imieniu wszystkich: „*Venimus omnes pari pietate filiali, intimoque amore devincti Tibi, Beatissime Pater, et huic Petri Sedi.*“

Można było w uderzającéj i trafnéj antytezie określić tę harmonią jako: *discors concordia vocum*, i istotnie takie określenie przystoi całości pielgrzymów z Galicyi, z Księstwa Krakowskiego i Bukowiny, złączonych u stóp Leona XIII: *Discors* (niezgodna), z powodu swych różnic w narodowości i obrządku; *concordia* (zgoda), przez szczere zjednoczenie serc we wierze i w przywiązaniu do Najwyższego Pasterza. Wzruszającym szczególem téj wspólności uczuć było podziękowanie, z jakiém łaciński Arcybiskup lwowski, msgr. Morawski, zwrócił się do Ojca św. z powodu założenia biskupstwa Stanisławowskiego, to znaczy, że katolicy polscy i ormiańscy są równie wdzięczni Leonowi XIII za to dobrodziejstwo wyświadczone ich braciom Rusinom, jak Rusini sami, i że wszyscy uważają je za wspólną korzyść.

To téż Papież uwydatnił tę prawdziwą zgodę, mówiąc z taktem i trafném zastósowaniem, jakie cechują jego przemowy do różnych pielgrzymek: „*Haec voluntatum concordia, quae adeo est per se ipsa mirabilis, eo Nos vehementius delectat, quod cogitamus non exiguas esse inter vos et genere et ipso religioso ritu dissimilitudines.*“

Daleki od potępiania tych różnic, Leon XIII wskazał, że katolicyzm sam jeden zdolny jest połączyć je w harmonijną całość — i wysnuł ztąd jeden z najgłębszych argumentów na dowód prawdziwości Kościoła Jezusa Chrystusa: „*Utique nobilissima haec est verae Ecclesiae unice propria laus, populos uno omnes complexu tenere conjunctos, simulque efficere, ut permanente morum atque originum discrimine, idem tamen universi sentiant, idemque velint.*“

A to spowodowało w logicznem następstwie Ojca św. do wygłoszenia raz jeszcze zdania, że różność obrządków nie jest przeciwną zasadom Stolicy św., która, jak powiedział, „*non modo non recusat, sed volens et libens concedit, ut gentes singulae consuetudines legitimas traditumque a majoribus morem custodiant ac tueantur.*“

Nie potrzeba się lękać, aby ta różność obrządków miała być kością niezgody. Przeciwnie, ona to właśnie dopomaga do utrzymania jedności między narodami różnych obrządków. W saméj rzeczy Kościół umie *harmonijnie łączyć różnice*, a jego synowie zachowując swój własny obrządek, mają się jednoczyć we wierze i miłości chrześciańskiéj, jak to wyraził Leon XIII w słowach: „*Atque hujusmodi conciliandorum populorum virtus, quae in Ecclesia resident, late manat, multumque potest, ut vos ipsi experiendo nostis, ad componenda dissidia tollendasque difficultates, quas forte vel rerum eventus vel hominum studia excitaverint.*“

Są to wielkie i pełne znaczenia wyrazy, wykazujące równocześnie złe i środek przeciw niemu! Namiętności i interesa ludzkie starają się zasiać niezgodę między ludami, między któremi zachodzi różnica języka, pochodzenia i obrządku; ale Kościół św. doprowadza je do jedności swą macierzyńską troskliwością, którą okazuje wszystkim bez wyjątku. A ponieważ celem tych, którzy zasiewają niezgodę, jest podać w podejrzenie Stolicę św. u stron obydwóch, przeto Leon XIII w swéj przemowie wezwał wszystkich do całkowitéj ufności do Głowy Kościoła, mówiąc: „*Ceterum magnopere velimus, in studio vos curaque Nostra paterna securos conquiescere. Officia vobis Nostra nullo tempore defutura sunt: et quantum vigilando nitendoque possumus tantum vestro commodo elaborabimus in tutandis augendisque rebus omnibus, quae ad incolumitatem prosperitatemque religionis pertinere intelligantur.*“

Jakąż lepszą rękojmią troskliwości ojcowskiéj mógł dać Ojciec św. ludom o różnych językach i obrządkach, stojącym przed nim, aby je całkiem uspokoić? Daje im uroczyste zapewnienie, iż nigdy nie przestanie czuwać nad ich sprawami religijnemi i z wzruszającą dobrocią wzywa je, aby położyły w nim zupełną ufność: *securos conquiescere.* Czyż to nie najlepsze zaprzeczenie nieżyczliwych pogłosek, za pomocą których usiłowano obudzić nieufność między Polakami a Rusinami?

Pielgrzymi trzech obrządków przybyli z dalekich okolic, aby złożyć hołd wspólnemu Ojcu wiernych, mogą więc wracać z radością, nie tylko ze względu na przyjęcie ojcowskie, jakiego doznali od Leona XIII, ale nadto z tego powodu, że utwierdził ich we wierze i ufności do Stolicy św. Wierzą oni niezachwianie, że św. Kościół rzymski nie przestanie nigdy okazywać się dla ludu ich krain najczulszą matką, najtroskliwszą o ich dobro, i że zapewni im pokój, zwalczy przeszkody i ułatwi rozwój ducha religijnego, utrzymując różnorodność obrządków w jedności wiary i miłości braterskiéj: „*animorum consensus qui perpetuus est et fidei comes et caritatis christianae fructus.*

W sprawie stósunków majątkowych **pomiędzy małżonkami**

podług pruskiego prawa krajowego.

I.

Wiadomo zapewne każdemu, że w naszéj dzielnicy panuje podług prawa pomiędzy małżonkami wspólność majątkowa. Jeżeli osoby, zawierające ze sobą małżeństwo, nie chcą żyć we wspólności majątkowéj, wtedy muszą ją wyraźnie kontraktem sądowym (nie notaryalnym), i to zawartym przed ślubem, wyłączyć. To wyłączenie wspólności majątkowéj może być dwojakie, albo proste w téj formie: „wyłączamy niniejszym kontraktem panującą w dzielnicy naszéj wspólność majątku i zarobku“, albo obostrzone w téj formie, że do powyższego postanowienia kontraktu dodaje się jeszcze: „z tém nadmienieniem, że majątek żony ma mieć charakter majątku kontraktem zastrzeżonego, tak, iż mężowi nie przysługuje ani prawo dyspozycyi nad nim, ani prawo użytkowania go.“ Różnica między dwiema temi formami wyłączenia jest ta, że w pierwszym przypadku nie żona, tylko mąż ma prawo dyspozycyi nad wniesionym majątkiem żony i prawo użytkowania go; praktyczną konsekwencyą tego jest, że n. p. wierzyciele męża nie mogą wprawdzie dla zaspokojenia swych pretensyi trzymać się substancyi majątku żony, ale mogą żądać swego zaspokojenia z dochodów majątku żony, boć mężowi przysługuje prawo używania tych dochodów. W drugim zaś przypadku mąż jest wykluczony i od dyspozycyi i od użytkowania majątku żony, tak, że wierzyciele męża nie mogą naruszać nawet dochodów majątku żony.

Prawda, że kontrakt przedślubny tego rodzaju pomiędzy osobami, mającemi się połączyć węzłem małżeńskim, nie odpowiada wcale idealnemu pojęciu o małżeństwie, owéj religijno-społecznéj instytucyi, mającéj polegać na wzajemném zaufaniu, prawda, że tego rodzaju kontrakty są nieraz powodem częstych niesnasek w małżeństwie, gdyż nadają one żonie prawa zupełnie niezależne od woli męża, — prawda, że dawniéj rzadko kiedy się przytrafiało, by podobne kontrakty zawierano, a jeżeli już wyłączano wspólność majątkową, to kontentowano się tą pierwszą formą, podług któréj mężowi jako opiekunowi żony, jako głowie rodziny, przysługiwało jedynie prawo dysponowania majątkiem i swoim i żony, — wszystko to prawda, ale ze zmianą ogólnych pojęć o szczytnym charakterze małżeństwa, a mianowicie z zaprowadzeniem prawa z dnia 6 lutego 1875, ogłaszającego małżeństwo za zwykły kontrakt cywilny, jak n. p. kupno kawałka ziemi, mający w obec prawa świeckiego tylko wtedy znaczenie, jeżeli zawartym został wobec urzędnika państwowego, urzędnika stanu cywilnego — z tém wszystkiém zaczęto przy zawieraniu kontraktów owych przedślubnych wybierać wyżéj wspomnianą drugą formę. Wobec tak niepewnych stósunków społeczno-ekonomicznych, jak dzisiejsze, ta forma kontraktów przedślubnych, mianowicie pomiędzy kupcami, rzemieślnikami, w ogóle wszelkiego rodzaju przemysłowcami, którzy powołaniem swém skazani są na spekulacyą, ma się rozumieć, uczciwą, uważaną jest za jedynie praktyczną. Powszechnie rozumują ludzie tak: Jeżeli mąż straci swój majątek nie przez lekkomyślność, ale przez nieszczęśliwy zbieg okoliczności, złe konjunktury handlowe, od których kaprysu zależy nieraz cała egzystencya kupca lub przemysłowca — wtedy jeszcze uratowany jest majątek żony, którego dochodów nawet nie wolno wierzycielom męża naruszać. Wobec dzisiejszych tak wszędzie zachwianych społeczno-finansowych stósunków zawieranie podobnych kontraktów nie wypływa więc z braku zaufania do męża, ale jedynie z przezorności o zabezpieczenie zupełne przyszłości żony i dzieci przed wszelkiemi nieprzewidzialnemi wypadkami.

Zawarcie kontraktu, wyłączającego wspólność majątkową, samo nie wystarcza jednakowoż, by wobec trzecich osób miało znaczenie; fakt wyłączenia wspólności majątkowéj musi być przez sąd, w obrębie którego małżonkowie swe pierwsze miejsce stałe zamieszkania po ślubie mają, publikowany, i to u nas przez „Gazetę Urzędową“ („Regierungs-Amtsblatt“). Bez téj publikacyi ma wprawdzie owe wyłączenie wspólności majątkowéj téż swe znaczenie, ale tylko pomiędzy małżonkami samymi, n. p. co do prawa sukcesyi w razie śmierci jednego z nich, ale nie wobec trzecich osób; — wobec tych, bez publikacyi, uważaniby byli małżonkowie jako żyjący we wspólności majątkowéj.

Co do owéj publikacyi wydał sąd rzeszy w Lipsku wyrok, z tego względu nadzwyczaj ciekawy, że rozstrzygający dawne wątpliwości.

§ 426 części II tytułu I powszechnego prawa krajowego przepisuje, że, jeżeli małżonkowie, którzy panującą na pierwszém miejscu ich zamieszkania wspólność majątkową kontraktem przedślubnym wyłączyli, przeprowadzają się do miejscowości, gdzie ta wspólność majątkowa również panuje, to publikacya wyłączenia wspólności majątkowéj musi być powtórzoną.

Postanowienie to prawne rozmaicie interpretowano; rozumiano je n. p. tak, że publikacya owa tylko wtedy być musi powtórzoną, jeżeli małżonkowie przeprowadzają się z prowincyi jednéj, gdzie panuje wspólność majątkowa, do drugiéj, gdzie również ta wspólność panuje, gdyż w obydwóch prowincyach są oddzielne organa, do owych publikacyi przeznaczone, n. p. przy przeprowadzaniu się z Prus Wschodnich lub Zachodnich do naszéj dzielnicy, lub odwrotnie; rozumiano daléj powyższy paragraf tak, że publikacya musi być powtórzoną, jeżeli miejscowość zamieszkania małżonków, z któréj się wyprowadzają, w obrębie innego sądu (dawniéj powiatowego, teraz okręgowego) leży, niż miejscowość, do któréj się małżonkowie przeprowadzają.

Sąd rzeszy więc rozstrzygnął tę kwestyą sporną tak, że publikacya musi być powtórzoną, choćby obie miejscowości leżały w obrębie jednego i tego samego sądu. N. p. osoby, mające połączyć się z sobą węzłem małżeńskim, mają po ślubie zamieszkać w Plewiskach, wsi należącéj do obwodu sądu okręgowego w Poznaniu; wyłączają więc wspólność majątkową przed sądem okręgowym w Poznaniu i tenże sąd publikuje owo wyłączenie; za pół roku wyprowadzają się owi małżonkowie z Plewisk do Poznania — w tym razie muszą wnieść o powtórzenie owéj publikacyi; jeżeli tego nie uczynią, wtedy wobec trzecich osób uważani bywają jako żyjący we wspólności majątkowéj.

Wyrok ten nadzwyczaj wielkiéj wagi jest dla naszéj prowincyi, bo na pewno przypuścić można, że trzy czwarte małżeństw, zmieniających swe miejsce zamieszkania, a przynajmniéj takich, które

się wyprowadzają z jednego do drugiego zmiesca w obwodzie tego samego sądu okręgowego, o powtórzenie publikacyi owych wyłączeń się nie postarało. Może to za sobą dla żon i dzieci bardzo smutne pociągnąć następstwa, dla tego radzimy w tych przypadkach, gdzie tego jeszcze nie uczyniono, uzupełnić to obecnie.

W końcu zwracamy jeszcze uwagę na to, że u kupców dopiero wtedy wyłączenie majątkowe w obec trzecich osób ma znaczenie, jeżeli zostanie zapisanem w rejestrze handlowym odnośnego sądu okręgowego i przez tenże sąd publikowanem; wyłączenie i publikacya zwykła, wyżéj wspomniana, u kupców nie wystarcza. Ponieważ zaś w myśl prawa handlowego kupcem nie jest tylko ten, który ma firmę w rejestrze handlowym sądowym zapisaną, ale każdy, który z powołania trudni się interesami handlowemi, dla tego kupiec, żeniący się, a nie mający jeszcze firmy swéj w rejestrze handlowym zapisanéj, musi, jeżeli chce z przyszłą swą żoną wspólność majątkową wyłączyć, najprzód zameldować swą firmę do rejestru handlowego, by tamże owo wyłączenie mogło być zapisanem i przez sąd handlowy publikowanem. *A. W.*

Międzynarodowy kongres katolickich uczonych.

Paryż, 21 kwietnia.

(Dokończenie.)

Nazajutrz, po spełnionéj Ofierze, działalność kongresu w całéj pełni rozwiniętą została i do chwili ostatniéj, t. j. do 12 kwietnia, zachowywała swój charakter pierwotny.

Ponieważ program codziennych zajęć prócz rozmaitości wydziałów i tematów prawie żadnéj innéj nie ulegał zmianie — przeto bez nadwyrężenia całości mogę podać rozkład dnia jednego, by tém odmalować następne, jako do niego podobne.

Z przytoczonego przed chwilą biura sekcyi łatwo wywnioskować, że kwestye codziennie traktowane na posiedzeniach kongresu nie ściągały się do jednego wydziału, ale obejmowały sześć główniejszych gałęzi na polu umysłowéj pracy. Tym więc sposobem w godzinach oznaczonych każdy według swego upodobania mógł uczęszczać na przedmiot, który go interesował najwięcéj. Raz przed południem i dwa razy po południu trzy sale jednocześnie przez dwie godziny zapełnione bywały członkami, słuchającymi naprzemian odczytów z rozmaitych dziedzin naukowych. Każdy z obecnych miał prawo do głosu i za pozwoleniem prezydenta sesyi mógł publicznie atakować tezę prelegenta.

Objęte programem dysputy nasuwały wyborną sposobność wzajemnego zbliżenia się katolickich uczonych, których pewne naukowe punkta dzieliły i w rozmaitych stawiały obozach, jak naprzykład ścisłych biblicystów z naturalistami głosującymi, dajmy na to, za transformizmem, lub też zwolenników filozofii św. Tomasza z obrońcami systemu fizyko-mechanicznego; słowem osobiste i publiczne przy dysputach spotkanie się mężów nauki miało ten główne rezultat, że niektóre kwestye wątpliwe albo więcéj rozjaśnione, albo też jako niesprzeciwiające się dogmatom Kościoła uznane zostały.

Codzienna sześciogodzinna praca jakkolwiek z jednéj strony była nieco męczącą, jednak z drugiéj stawała się przyjemną i każdy z uwagą przysłuchiwał się licznym rozprawom lub też ożywionym i zajmującym dyskusyom. Nadto wieczorem od godz. 8—11 odbywały się posiedzenia ogólne, na których Monsignor d'Hulst ustne robił sprawozdanie z czynności dnia całego i odczytywał depesze nadsyłane kongresowi z rozmaitych krajów; potém następowały ciekawe odczyty z geologii, astronomii lub archeologii chrześciańskiéj a w końcu zasięgano informacyi wszystkich członków w kwestyach dotyczących spraw wspólnych, jak n. p. określenia czasu przyszłego kongresu. (Oznaczono pierwszy tydzień po Wielkiejnocy r. 1891).

Na tych posiedzeniach zwykle bywało kilku Biskupów w towarzystwie Nuncyusza Stolicy Apost. i Arcybiskupa dyecezyi paryskiéj.

Dla dokładności dodać jeszcze muszę, że i damy miały wstęp otwarty — z Polek jednak, prócz p. Duchińskiéj, nikt nie brał udziału. Dnia 11 kwietnia posiedzenie ogólne zastąpione zostało bankietem, na który zapisało się przeszło 200 osób. Ponieważ wzmianka w katolickiém piśmie o bankiecie katolickich uczonych niejednemu z panów „postępowiczów“ mogłaby posłużyć za powód do wycieczek przeciwko wiernym synom Kościoła — zatém, chcąc nieco oszczędzić właściwéj im daremnéj pracy na polu piśmiennictwa i zawczasu z rąk wytrącić zwykłą broń czczéj frazeologii, oświadczam na razie, że celem téj uczty nie była bachusowa zabawa, co najczęściéj w postępowym zdarza się obozie, ale poważna, jakby jednéj katolickiéj rodziny przy stole naukowa gawęda, oraz wynurzenie wzajemnych uczuć chrześciańskiéj miłości pomimo różnic pochodzenia, narodowości i szczepów. Oto charakter bankietów, na jakie Kościół swoim dzieciom zezwala.

Przystępując w końcu do kwestyi tematów, rozbieranych na sesyach kongresu, winienem powiedzieć, że oprócz jednéj łacińskiéj z filozofii rozprawy — wszystkie inne traktowane były w języku francuskim.

Trudną, a nawet niemożebną byłoby rzeczą detalicznie rozbierać wszystkie prace czytane i dyskutowane podczas naukowych posiedzeń — to też w sposób tylko kronikarski przedstawię tu same tezy, idąc za porządkiem sześciu wzmiankowanych wydziałów.

I. Sekcya nauk religijnych.

1) Robion. Studyum nad religią Egipcyan. — 2) Ks. Loysy. Tłomaczenie i komentarz jednego z tekstów pisma klinowego. — 3) Ks. Bourdais. Badania w kwestyi fundacyi Babilonu. — 4) Mervin Smell. Dualizm i pierwotne podanie. — 5) Ks. Graffin. Studyum nad archaizmami pięcioksięgu Mojżesza. — 6) Ks. de Broglie. Genealogie biblijne, pierwsza część. — 7) H. Valleroux. Korporacye. — 8) Devas. Wpływ teoryi malthuzyańskiéj i darwinistowskiéj na lud.

II. Sekcya filozofii.

1) O. Gmeiner. Rozbiór filozofii Spencera (o ewolucyi). — 2) A. de Margerie. Moralność i ewolucyonizm. — 3) Huit. Krytyczne uwagi o pesymizmie. — 4) Pivert. Przypadkowość (le hasard). — 5) Ks. Farges. Forma i materya. — 6) Fajarnez. Reforma kosmologii. — 7) Dr. Ferrand. Mowa ludzka i wyraz z punktu widzenia psychologii. — 8) O. Bulliot. Krytyka systemu sił mechanicznych w istotach żyjących. — 9) Ks. Maisonneuve. Zasady filozoficzne i nowoczesne teorye fizyologiczne o życiu. — 10) O. O'Mahony. Sąd syntetyczny a priori. — 11) M. de Margerie. Zasada przyczynowości (causalité). — 12) De Vorges. Fundament idei o przyczynie.

III. Sekcya nauk prawniczych.

1) M. Rivalta. Zasady moralności i prawa. — 2) O. Baudieuz. Teorye Georgesa o własności. 3) Becheaux. Stósunek ekonomii politycznéj do prawa naturalnego. — 4) Cauviere. Uwaga o rozwodach. — 5) Ks. Bourgain. Własność kościelna. — 6) Terrat. Uwagi ogólne o kodeksie cywilnym. — 7) Beaune. Wpływ kanonistów na rozwój układów dobrowolnych. — 8) E. Michel. Organizacya familijna według prawa. — 9)Riviere. Wpływ Kościoła na reformę zakładów prawodawczych. — 10) Lacointe. Chrześciańskie prawo publiczne i rozwój prawa ludzkiego. — 11) Ks. Villion. Ochrona wyzwolonych z więzień. — 12) Olivi. a) Przywileje obywatelskie w krajach otomańskich. b) Międzynarodowe polubowne sądy.

IV. Sekcya historyi.

1) Ks. Clerval. Heptatenchon Thierri'ego de Chartres. — 2) Hr. de Bourbon Lignières. Posłannictwo Joanny d'Arc. — 3) G. Kurth. Studyum nad źródłami do historyi o Klodoweuszu. — 4) Ks. Batiffol. Apokryf ze Starego Testamentu o małżeństwie Józefa patryarchy z Aseneth (córką egipskiego satrapy). — 5) Baron de Lettenhove. Studyum nad historyą ostatnich dni życia Maryi Stuart. — 6) O. de Smedt. Urządzanie kościołów chrześciańskich w pierwszych trzech wiekach. — 7) Paweł Allard. Legia Tebańska. — 8) Ks. Boudenhon. Koncylium Laodycejskie.

V. Sekcya nauk ścisłych i naturalnych.

1) M. David. Opis zwierząt chińskich (La Faune chinoise) — 2) Lapparant. O formowaniu się skorupy ziemnéj. — 3) Ks. Smets. Wielka skamieniała jaszczurka, znaleziona w piaskach pod Akwisgranem. — 4) Ks. Hy. Studyum nad naturą mchów. — 5) M. Valon. Uwaga o dziełach Cauchy'ego (słynnego matematyka) — 6) O. Leray. Studyum nad powstawaniem oraz zachowywaniem się cieplika i siły ciężkości. — 7) O. Perry. Najnowsze spostrzeżenia, dotyczące słonecznego układu.

VI. Sekcya antropologii.

1) M. Malbranche. Ewolucya, jéj prawa i niemożliwości. — 2) Ks. Hamard. Odpowiedź na dwa zarzuty, dotyczące monogenizmu. — 3) Ubaghs. Epoka ukazania się człowieka na ziemi. — 4) Ks. Duilhé de St. Proget. Element psychiczny w antropologii. — 5) Ad. Arcelin. Człowiek pośredni na drodze selekcyi naturalnéj. — 6) D'Acy. Czaszki głów ludzkich z Canstadt i Olmo. — 7) Ks. Duerost. Solutreny w pokładach przedhistorycznych okolicy Solutré. — 8) Hr. de Beauffort. Wykopalisko z groty Spy (w Belgii). — 9) C. Ubaghs. Czy była jaka przerwa pomiędzy epoką paleolityczną i neolityczną? — 10) Dr. Prunières. Cmentarne groty w Almières. — 11) Hr. de Maricourt. Groby w Oise (depart. franc.).

Oto mniéj więcéj dokładny spis tematów, które w godzinach oznaczonych programem naprzemian ukazywały się w ciągu dni czterech podczas kongresowych posiedzeń i gruntownie rozwijane bywały w obecności członków przybyłych do Paryża z różnych krajów oraz części świata. To też po przytoczeniu tylu materyałów, roztrząsanych przez uczony świat katolicki z całą skrupulatnością i głęboką znajomością nie tylko przedmiotów w rozmaitych dziedzinach wiedzy ludzkiéj, ale i opinii swoich przeciwników, ośmielę się zapytać wielbicieli dzisiejszego „postępu“, czy przypisywana katolikom ignorancya oraz inne epitety podobne usprawiedliwić się dadzą? Tu chyba frazeologia nic już nie pomoże, gdyż odpowiedź na to jest tak jasna i krótka, że najwyszukańsze frazesy prawdy nie zdołają ukryć w oczach ludzi nawet słabowidzących.

Jeżeli tak jest — należałoby sądzić, że Kościół wolnym już będzie od pocisków ze strony głosicieli postępowych mrzonek, ale my, znając dobrze grunt, na jakim stoją nasi przeciwnicy, nie łudzimy się wcale nadzieją w tym względzie i oświadczamy wyraźnie, że spodziewamy się licznych jeszcze zarzutów z tytułu przyszłych niby „naukowo-postępowych“ teoryi, przy których i nadal będziemy mogli powtarzać słowa Psalmisty: „*Narraverunt mihi iniqui fabulationes, sed non ut lex Tua. Omnia mandata Tua veritas, inique persecuti sunt me, adjuva me*“. (Ps. 118).

Ks. M. Barabasz.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Wieden, 24 kwietnia.

(Zjazd cesarza Franciszka Józefa z królową Wiktoryą. — Rozprawy nad budżetem. — Wniosek księcia Liechtensteina. — Z podkomitetu komisyi wódczanéj. — Przesilenie w Białogrodzie.)

(oo) O zjeździe cesarza Franciszka z królową angielską cała poważna prasa austryacka i węgierska wyraziła się z wielkim zapałem. Cesarz z sędziwą królową, jéj córką i zięciem, księciem Henrykiem Battenbergiem, przebywał na dworcu w Insbrucku przeszło godzinę w najpoufalszéj rozmowie. Oczywiście nie został tam zawarty żaden sojusz dyplomatyczny, ale to *tête a tête* monarchów mogło więcéj przysłużyć się do zaznaczenia zupełnéj zgodności widoków politycznych, aniżeli długie układy ministrów. Sam zresztą fakt, że cesarz celem spotkania się z królową angielską odbył stósunkowo dość daleką podróż, świadczy, że uznał potrzebę osobistego porozumienia się z królową, która na politykę zagraniczną wywiera o wiele znaczniejszy wpływ, niż się zwykle przypuszcza. Solenne przyjęcie królowéj w Insbrucku przez cesarza Franciszka Józefa, w Monachium przez księcia-rejenta i dwór bawarski, jest poniekąd demonstracyą nie tyle może przeciwko księciu Bismarckowi, ile raczéj przeciwko rosyjskim wpływom w Berlinie i przeciwko prasie „gadzinowéj,“ która nie zadowoliła się najcynniczniejszemi wybrykami przeciwko księciu Aleksandrowi Battenbergowi, ale także usiłowała przeszkodzić przybyciu królowéj Wiktoryi do Berlina.

Rozprawy nad budżetem schodzą na coraz niższy poziom. Jedyną manifestacyą poważną były dwie mowy ministra skarbu, dr. Dunajewskiego, zwłaszcza druga mowa, w któréj tak dobitnie zaznaczył, że wprawdzie Austrya nie pragnie wojny, ale gdyby ta stała się konieczną, będzie ją mężnie prowadzić i znajdzie potrzebny kredyt, zasługuje na pochwałę ze strony tych wszystkich, którzy mają na oku godność i powagę monarchii. To też w Peszcie, gdzie pomimo systematycznych denuncyacyi „Kreuz-Ztg.,“ znajduje się teraz obóz najgorliwszych patryotów austryackich, mowa dr. Dunajewskiego została przyjęta bardzo dobrze. Tak np. „Nemzet“ oświadcza: „Musimy podnieść z zadowoleniem mowę ministra skarbu, dr. Dunajewskiego, który dotknął polityki z granicznéj i zadania, jakie czeka ludy monarchii. Uznajemy chętnie energiczny i patryotyczny ton téj mowy i wyrażamy przekonanie, że celem spełnienia zakreślonego w niéj zadania wszystkie narody monarchii spełnią, czego po nich oczekuje ojczyzna.“ Zresztą także sprawozdawcy budżetu, Czech Mattusz, Morawianin Mernik, Tyrolczyk Kathreiw bardzo dobitnie wystąpili przciwko rusofilskim deklamacyom Vaszatego.

Książę Liechtenstein pono domaga się, aby wniosek jego (przywrócenie szkoły wyznaniowéj) na jedném z najbliższych posiedzeń postawiony został na porządku dziennym obrad. Natomiast lewica koniecznie pragnie temu zapobiedz. Ku temu zamierza użyć następującego manewru: Według regulaminu marszałek Izby układa porządek dzienny następnego posiedzenia. Z wniosków poselskich, złożonych w prezydyum, może dowolnie stawić na porządku dziennym choćby podany późniéj od innych wniosek. Natomiast wolno posłom domagać się, aby który inny wniosek został umieszczony na porządku dziennym. Ponieważ zaś wniosek hr. Liechtensteina jest z kolei 50-tym, przeto lewica, w razie gdyby go marszałek umieścił na porządku dziennym, zamierza żądać pierwszeństwa dla którego z starszych wniosków. To może się powtórzyć około 50 razy, a nad każdą taką propozycyą lewicy trzebaby zarządzić głosowanie imienne, które trwa przeszło godzinę. Byłaby to pierwsza w radzie państwa obstrukcya na sposób irlandzki. Przy wielkim braku czasu i nader obfitym materyale obrad, zamach lewicy zapewne dopnie celu, atoli będzie to fatalny precedens.

Na wczorajszém posiedzeniu podkomitetu komisyi wódczanéj stawił dr. Mernik wniosek co do odszkodowania właścicieli propinacyi w Galicyi. Według wniosku tego sejm galicyjski z nowego podatku aż do roku 1894 ma pobierać rocznie 1,200,000 fl., zaś od roku 1894 do 1900, w którym to roku propinacya będzie umorzona, milion rocznie, jako zasiłek do wykupu praw propinacyjnych. Minister skarbu zgodził się na ten wniosek, który też został uchwalony przez większość (Rutowski, Czaykowski, Mernik, Styrcea i Rogl) przeciwko posłom lewicy Spensowi, Mengerowi i Plenerowi, którzy proponowali, aby rząd z tytułu podatku wódczanego pobierał dla kas państwowych 24 milionów, zaś ewentualną przewyżkę rozdzielił pomiędzy różne prowincye według ludności.

W Białogrodzie zanosi się na nowe przesilenie gabinetu. Przywódzca stronnictwa austrofilskiego, Garaszanin, tudzież wypróbowany filar dynastyi Obrenowiczów, Kristicz, mieli długie posłuchanie u króla Milana.

ZIEMIE POLSKIE.

* „Petersb. Wied.“ donosząc o tém, iż testament ks. Wittgenstajna został zatwierdzony dnia 20 b. m. przez izbę sądową wileńską, wyrażają słabą nadzieję, iż zatwierdzenie to nie pozostanie takiém dla ostatecznéj instancyi.

NIEMCY.

* Berlin, 25 kwietnia. Z powodu wzruszenia, jakiego doznał cesarz przy powitaniu królowéj angielskiéj, pogorszył się stan zdrowia jego we wtorek po południu dosyć znacznie. Około godziny 7 wieczorem oddech stał się trudniejszym a gorączka wzrosła ponownie do 39,3° C. Wczoraj rano febra się zmniejszyła a po dosyć dobrze przespanéj nocy był ogólny stan zdrowia monarchy zupełnie zadowalniający. W ciągu dnia stan zdrowia w niczóm się nie zmienił.

— Dzisiaj po południu odbędzie się na cześć królowéj angielskiéj w Charlottenburgu wielka parada pułku „Gardes du corps“, następnie o godzinie 5 obiad pożegnalny w zamku charlottenburgskim. Wyjazd królowéj angielskiéj nastąpi dzisiaj we czwartek, wieczorem pomiędzy godziną 7 a 8.

— Sejm pruski rozjedzie się niebawem ponieważ główne przedmioty obrad już są załatwione. Jeżeli wniosek p. dr. Windhorsta tyczący się dozoru Kościoła nad szkołą nie przyjdzie jeszcze w bieżącéj sesyi pod obrady sejmowe, to nastąpi już w przyszłym tygodniu kilkadniowa przerwa w obradach. Drugie głosowanie nad ustawą tyczącą się zmniejszenia ciężarów gminnych odbędzie się dnia 12 maja, poczém prawdopodobnie bieżąca sesya zamknięta zostanie.

— Pruska Izba Panów rozpocznie obrady swoje dnia 9 maja.

— Rada miejska stolicy w. ks. Badeńskiego, Karlsruhe, uchwaliła przeznaczyć 200,000 mr. na pomnik dla zmarłego cesarza.

— Armia niemiecka liczy obecnie około 12,000 oficerów landwery i 6000 oficerów rezerwy. Na wypadek wojny zwiększy się liczba ta znacznie jeszcze, ponieważ bardzo wielu oficerów pozasłużbowych zgłosiło się napowrót do służby. W ten sposób rozporządza minister wojny potężną liczbą 20,000

---

(51)

Beranżera de Pontmore.

(Tłom. z francuskiego St. K.)

Część druga.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 96.)

Wróciwszy do domu młoda dziewczyna zastała Stanię we łzach. Minos przyczajony przy łóżeczku na wielkiéj poduszce, którą mu uszyła mała jego pani, spoglądał na nią poczciwemi swemi oczami; zdawał się pojmować zmartwienie dziecka. Szynszyle przytuliły się do niéj, ale napróżno domagały się pieszczot, których im zwykle nie szczędzono.

— O moja siostrzyczko! zawołała Stania, Tyberyusz był tutaj.

— A więc cóż się stało? pytała Beranżera stłumionym głosem.

Zdawało jéj się, że odtąd mogła i powinna była spodziewać się zupełnego zburzenia skromnego ich szczęścia.

— Nie będziemy już widziały dobrego jego pana, przyszedł nam to oznajmić, mówiła dziewczynka, zanosząc się od płaczu.

— Czy umarł? krzyknęła Beranżera, któréj twarz pokryła się trupią bladością.

— O nie, siostruniu, Bóg zbyt jest miłosiernym, by nam zabierać takiego przyjaciela. Ale nie będzie mógł wychodzić długo, bardzo długo. Wysiadając z powozu złamał nogę.

Beranżera odetchnęła głęboko, jak gdyby chciała ulżyć biednemu sercu i pochłonąć westchnieniem wszystkie niepokoje, które ją dręczyły od powrotu do domu.

— Bogu chwała, szepnęła, nie ma niebezpieczeństwa życia. Doświadczenie to Bóg nam zsyła, moja dziecino, zniesiemy je odważnie.

— A moje skrzydełka? zapytała dziewczynka, uśmiechając się już wśród łez, skrzydełka, na które ciągle czekam, któż mi je będzie obiecywał teraz?

— Pójdę odwiedzić go, będę pisywała co dzień, by zdawać sprawę z stanu twego zdrowia i nawzajem przyniosę ci jakie dobre słówko od niego, które ci doda cierpliwości. Kiedyż się zdarzył ten przykry wypadek?

— Dopiero wczoraj wieczorem. Widzisz, siostrzyczko, jaki on dobry, że myślał o mnie od samego rana! Czekałam na jego przybycie i wie on dobrze, że po twoim powrocie do domu każdego dnia jego wizyta jest dla mnie największém szczęściem.

Nazajutrz Beranżera udała się w drogę wcześniéj, aniżeli zwykle. Chciała wysłuchać mszy św. i prosić Boga, aby jéj pozwolił nie odczuwać przykrości, którą poczytywała sobie za winę. Chciała również wstąpić do doktora, zapytać, czy może go widzieć, jak jéj to kazał oznajmić dnia poprzedniego wieczorem, albo przynajmniéj dowiedzieć się o niego.

Zadzwoniła nieśmiało. Tyberyusz przyszedł otworzyć i twarz jego rozpromieniła się, gdy poznał odwiedzającą.

— Nie przebył źle nocy, pospieszył zapewnić ją, zanim zapytała, i zlecił mi wprowadzić panią do siebie, skoro pani tu przyjdzie. Noga nie jest złamana, jak się pierwotnie lękaliśmy, lecz tylko zwichnięta a pan doktór rozłożony na kanapie, ogolony, nie wygląda nawet wcale na chorego.

Beranżera uśmiechnęła się słysząc te szczęśliwe wieści, ale uśmiech zniknął szybko, ustępując miejsca przymusowi i zakłopotaniu.

We drzwiach przedpokoju ukazała się kobieta w rannym stroju i zawołała na Tyberyusza gromkim głosem:

— Dla czegoż tracisz czas na próżnych rozmowach, kiedy jeszcze nic w domu nie zrobione? Z kim tam rozmawiasz?

Pani Roland poznała Beranżerę od pierwszéj chwili, ale sprawiało jéj przyjemność upokorzenie drobne téj młodéj dziewczyny w zamian za chwile rozdrażnienia, którego mimowolną była przyczyną.

— Tu jest panna de Pontmore, — odpowiedział Tyberyusz z szacunkiem, który więcéj był zwróconym do odwiedzającéj, aniżeli do saméj pani domu.

— Panna?... — powtórzyła cierpkim tonem, jak gdyby nie słyszała nazwiska.

— Panna de Pontmore, — odrzekł Tyberyusz nie bez irytacyi w głosie.

— Doktór nie przyjmuje nikogo, — oświadczyła pani Roland krótko, wysuwając się na środek przedpokoju.

Beranżera wybąknęła jakieś przeproszenie, ale nie potrzebowała trudzić się wypowiedzeniem go do końca, gdyż postarano się *dopomódz* jéj w zamknięciu drzwi i to z trzaskiem zbijającym z toru.

Na nieszczęście suknia jéj zajęła się w skutek tego gwałtownego manewru i wydobywając ją z pomiędzy drzwi miała sposobność usłyszeć panią Roland, która zabraniała służącemu wpuszczać kiedykolwiek „tę awanturnicę.“

— Wszystko mię dziś zawodzi, — pomyślało dziewczę. Skierowała swe kroki do sąsiedniego kościoła, aby pójść do tego, który nie zawodzi nigdy.

. . . . . .

W godzinę późniéj Beranżera była zagłębiona w pracy, zamykając w głębi serca zmartwienie, które ją dotknęło.

Twarz jéj była spokojna, fizyonomia pogodna, wzrok jéj nigdy nie miał łagodniejszego blasku, więcéj przezroczystości, ale jéj powieki zaczerwienione, koła sine okrążające jéj oczy świadczyły wymownie, że musiała wiele płakać wśród bezsennéj nocy.

Hrabia Worońcow zdawał się poważniejszym, aniżeli dnia poprzndniego; zajmował się nie wiele pracą swego sekretarza, kilka razy otworzył usta, jak gdyby chciał przemówić i drżał za najmniejszym szelestem.

— Czeka na nią z pewnością, — pomyślała Beranżera. Oh! gdybym tak mogła odejść! Czuję, że moja obecność jest mu wstrętną!

Jak dnia poprzedniego, tak i w téj chwili prawie o téj saméj godzinie portyera podniosła się.

Była to znowu *ona*, świeża i różowa w tym wytwornym kostyumie żałobnym, w którym jéj tak było do twarzy.

Miała teraz wolne wstępy. Nie byłaż przeznaczoną na to, aby zastąpić hrabinę Aleksandrę, by stać się władczynią i królową w téj wspaniałéj siedzibie, przeznaczonéj niegdyś dla zmarłéj?

Jak dnia poprzedniego, tak i teraz Beranżera okazała chęć opuszczenia komnaty. Otarła pióro, ułożyła papiery i wstała nie mówiąc ani słowa....

— Zostań pani, panno de Pontmore, — rzekł hrabia łagodnym tonem, którym przemawiał od kilku dni. Jesteś mi pani potrzebną jeszcze.

Beranżera usiadła, rozłożyła na nowo papiery przed sobą, aby nadać sobie kontenansu, ale ręka jéj drżała i gdyby hrabia był mógł czytać w jéj sercu, byłby się przekonał, jak ciężką tego dnia była dla niéj praca wynagradzana pieniędzmi.

Być płaconą przez niego, słuchać jego rozkazów, aby zarobić trochę pieniędzy, wydało jéj się w téj chwili najwięcéj upokarzającém, najboleśniejszém zobowiązaniem.

— Czegoż to dowiedziałam się wczoraj w ambasadzie? — pytała księżna Olga omdlewającym głosem, — wracasz do Rosyi?

— Tak jest, skoro załatwię tutaj kilka niezbędnych spraw.

— Przyjedź raczéj na jakie dwa tygodnie do Trouville. Zapewniam cię, że żałoba nie przeszkadza wcale i że można tam się odosobnić doskonale.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

oficerów nieaktywnych. Podobnie wielką liczbą żadne z państw europejskich pochlubić się nie może.

FRANCYA.

* Paryż, 26 kwietnia. W liście otwartym do przeciwnych Boulangerowi deputowanych departamentu Sekwany proponują Laisants, Michelin i inni zwolennicy Boulangera gremialne złożenie mandatów. Ludność Paryża ma następnie rozstrzygnąć, które z dwóch stronnictw woli. Laisant i Michelin zaręczają, że są dobrymi republikaninami i zdecydowani bronić rzeczypospolitéj przed zakusami cezaryzmu, ale dzisiejszy parlamentaryzm uważają za haniebną parodyą rzeczypospolitéj i pragną jedynie tylko godnéj i rzeczywistéj republiki.

Wczoraj przyjmowano prezydenta Carnota w Limoges nader wspaniale. Na dworcu zebrały się wszelkie władze tak cywilne jako też wojskowe. Deputowani i senatorowie przybyli z całéj okolicy wraz z niezliczonemi tłumami ludu, który powitał prezydenta gromkiemi okrzykami. Wieczorem odbył się bankiet, dany staraniem rady municypalnéj na cześć prezydenta.

Liga narodowa
przeciwko
ATEIZMOWI.

(Ciąg dalszy).

Trafnym przykładem porównywa pan Loyson jednych i drugich do ślepego, który z okiem mglistém, z głową podaną w przestrzeń, stąpa w pośród cudownego krajobrazu, oświeconego południowém słońcem; ułomny z urodzenia czy z własnéj winy, nie jest on w mocy dostrzedz piękności natury i ożywczego słońca. Lecz mówca, jako liberał, nie chce rozpoczynać wojny przeciwko ateuszom, chce nawet zostawić im wolność bluźnierstwa — natomiast żąda zaciętéj wojny przeciwko samemu ateizmowi, jako źródłu dzisiejszéj gangreny socyalnéj.

Tak więc rozpoczyna on dyskusyą z twórcami nowoczesnego ateizmu, z Proudhonem, Schererem itp., a na poparcie swych rozumowań cytuje ustępy z ewangelii, a obok nich poezye Wiktora Hugo i Lamartine'a. Nie przeczę, że cytaty poetyckie podnoszą malowniczość wykładu, lecz podobne zestawienia, jakich sobie mówca pozwalał, wydały mi się co najmniéj nieodpowiedniemi.

Tym to chaotycznym zasadom ateizmu przypisuje mówca bezład społeczeństwa francuskiego, bezsilność rządu i dzisiejszą anarchią. Mieni się być republikaninem, lecz grozi rzeczypospolitéj upadkiem, jeśli ta nie wróci do zasad o Bogu — gani nakoniec władzę państwową za to, że usunęła Boga ze szkoły komunalnéj, zostawiając Go w wychowaniu średniém i uniwersyteckiém.

W zapale oratorskim dawny kaznodzieja kończy swój wykład początkiem modlitwy, lecz miarkując niestósowność tego zwrotu, zamyka konferencyą słowami jenerała Hoche w czasie wojen rewolucyi francuskiéj; — słowa te, zresztą piękne, są również rodzajem modlitwy do Twórcy wszechświata, ze wrotem do wojny i ojczyzny.

Tu były ks. Hyacinthe schodził z wywyższenia w pośród bardzo umiarkowanych oklasków publiczności.

Wreszcie poważny pan Franck zamyka posiedzenie, przemawiając czule do kieszeni słuchaczów; — chodzi mu o zasilenie kasy narodowego zjednoczenia przeciwko ateizmowi. Cel tak idealny, potrzebuje chleba materyalnego, chociażby pod formą wniosków 25-cio centimowych. Jest to wniosek minimalny, maximum zaś pozostawioném jest szczodrobliwości ofiarujących.

Godném uwagi jest również, iż filozof Izraelita, z nieodrodną swemu pochodzeniu praktycznością, mówi o środkach materyalnych tak w zakończeniu, jak i w zagajeniu posiedzenia. Przytacza on zdarzenie u Arcybiskupa w Bordeaux. Kamerdyner Jego Eminencyi wchodzi do gabinetu i oświadcza, że nieszczęśliwa niewiasta płacze u wrót pałacu i błaga litości. — Daj jéj 10 franków, rozkazuje Arcybiskup; — lecz sługa waha się z wykonaniem rozkazu, bo ma pewne zastrzeżenie: — uboga jest wyznania mojżeszowego. — Daj jéj więc 20 franków — odrzecze książę Kościoła, — skoro nieszczęśliwa nie wyznaje wiary chrześciańskiéj, a przeto mało ma widoków dojścia szczęśliwości niebieskiéj, — niechaj przynajmniéj za życia dozna światowéj pociechy. Opowiadanie to, wypowiedziane z odpowiednią swadą, nagrodzoném zostało rzęsistym oklaskiem. Po twarzach sądząc, przypuszczam, iż semici stanowili przeważną część publiczności, — i oni to zapewne oklaskami witali cielca złotego.

Lecz powróćmy do osoby i wykładu byłego księdza Hyacinthe'a, który za motto swéj konferencyi powinien był wziąć zdanie: „Czyń, jak nauczam, lecz nie czyń, jak sam czynię.“ I w saméj rzeczy, doktryna, acz tutaj wątpliwa, zawsze pozostaje doktryną, lecz, jak mówi poeta, zieloném jest zawsze drzewo żywota. Są wprawdzie czyny, których pobudki pozostają na zawsze zakryte, a ich sędzią jedynie sumienie człowieka i ten Bóg, którego pan Loyson wyznawcą i obrońcą się głosi. Lecz czyny p. Loyson znane są światu całemu, i stanowią przedmiot zgorszenia w pośród wszystkich zgromadzeń kościołów chrześciańskich.

Pierwsze zasady wiary pozyskał on w pośród rodziny bogobojnéj i katolickiéj, a siostra jego, dotąd żyjąca, ukrywa swój smutek w cieniu klasztornéj celi. Dobrowolnie wstąpił w szranki obrońców Kościoła i w ślubach zakonnych zaprzysiągł mu wierność. Zwierzchność kościelna, uznają w nim wiedzę i przyrodzony talent wymowy, oddała mu pierwszą zapewne kazalnicę w świecie katolickim. I oto tenże sam zakonnik, który ślubował pokorę i posłuszeństwo, w danéj chwili nie zdobył się na siłę pokonania własnéj dumy, chciał być mędrszym od powszechności swego Kościoła, i podniósł jawny bunt przeciwko jego Głowie.

(Dokończenie nastąpi.)

Pielgrzymka polska do Rzymu.

Podajemy dziś kilka szczegółów o posłuchaniu pielgrzymów polskich w Watykanie.

Posłuchanie odbyło się, jak to już wspomnieliśmy, w sali książęcéj („ducale“), położonéj na pierwszém piętrze w głębi Watykanu, długiéj a wąskiéj, udekorowanéj freskami sławnych mistrzów pędzla i arcydziełami snycerskiéj sztuki. W głębi urządzono tron na podwyższeniu, obok tronu stały dwa rzędy krzeseł.

Salę podzielono baryerami, obitemi zielonem suknem, na dwie części w ten sposób, że po prawéj przeznaczono miejsce dla pań, po lewéj dla mężczyzn, środkiem wchodzono na miejsce obszerne przed estradą i na estradę.

Panie nasze wystąpiły w czarnych strojach i z czarnemi koronkowemi chustkami na głowie; panowie w strojach narodowych i czarnych, a włościanie w malowniczych świątecznych strojach, środkiem chodzili nasi książęta Kościoła i wybitniejsze osobistości w przepysznych narodowych strojach i zajmowali miejsca wolne przed estradą, lub ustawiali się po obu stronach téjże. W stronach narodowych wystąpili: książę Adam Sapieha, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, hr. Jan Szeptycki, hr. Stanisław Tarnowski, Jędrzejowicz Adam, Włodzimierz Kozłowski, Bieliński, Rakowski itd. Oprócz wymienionych byli pomiędzy pielgrzymami pp. książę Marceli Czartoryski, Julian Puzyna, radzca szkólny Gerstmann, Ceglewski, obywatel z Podola, ksiądz prof. Pelczar, ksiądz Przewłocki, jenerał OO. Zmartwychwstańców, Henryk Siemiradzki, ksiądz prałat Meszczyński, kapelan J. Em. księdza Kardynała Ledóchowskiego, i wielu innych.

Panie tworzyły wcale poważne grono; między niemi były: ks. Marcelina Cartoryska, marszałkowa Tarnowska z córką, ks. Adamowa Sapieżyna, hr. Stanisławowa Tarnowska, hr. Włodzimierzowa Dzieduszycka z córką, ministrowa Dunajewska z córką, hr. Janowa Stadnicka, hr. Sabina Morsztynowa, panna Zofia Popielówna, hr. Janowa Szeptycka, hr. Włodzimierzowa Borkowska, hr. Tomaszowa Stadnicka, hr. Łubieńska, hr. Stanisławowa Żółtowska, pani Adamowa Jędrzejewiczowa i t. d.

Osobny komitet polski, złożony z młodzieży świeckiéj i duchownéj, utrzymywał w sali porządek przy pomocy szwajcarów papiezkich.

Z uderzeniem godziny 12 wprowadzono z po za adamaszkowéj zasłony, znajdującéj się w głębi estrady, Ojca św. w asystencyi licznéj gwardyi szambelanów i wielu Kardynałów, których nazwiska podaliśmy.

Gdy Ojciec św. przekroczył próg sali książęcéj, wszyscy padli na kolana, a Leon XIII zakreślił nad nimi krzyż św., witając ich pełnym serdeczności i uprzejmości uśmiechem. Powagę chwili podnosiła cisza uroczysta, a na tle purpury tronowéj wspaniale odbijała się biała postać siwowłosego starca, widzialna nawet dla tych, co stali u samego końca sali. Ojciec św. zasiadł na tronie, obok niego zajęli miejsca *maggiordomo* msgr. Macchi, i *maestro di cammera* msgr. della Volppe.

Wszyscy trzej Arcybiskupi lwowscy zbliżyli się razem do tronu, by ucałować stopy Ojca św., poczém odczytał ksiądz Arcybiskup Morawski znany już Czytelnikom naszym adres.

Po odczytaniu adresu wręczył ks. Metropolita Sembratowicz wspaniale oprawny znany adres z Galicyi, napisany po łacinie, po polsku i po rusku.

Teraz powstał Ojciec św. i wygłosił znaną już Czytelnikom naszym odpowiedź.

Po mowie usiadł znów Ojciec św. i witał wszystkich Biskupów oraz wybitniejszych dostojników świeckich i duchownych, którzy mu wręczali adresy, dary i świętopietrze. Mieli szczęście przedstawić się Ojcu św.: ksks. Biskupi Dunajewski, Solecki, Pełesz i ks. Arcybiskup Feliński, którego Ojciec św. bardzo troskliwie wypytywał się, gdzie obecnie mieszka i jak mu się powodzi. Czterech włościan wręczyło obraz Matki Boskiéj Częstochowskiéj, dar SS. Felicyanek (który, mówiąc nawiasem, ogromnie się wszystkim podobał i zyskał wielkie, zwłaszcza ze strony Kardynałów, pochwały), a ks. Biskup Dunajewski objaśniał, od kogo ten dar pochodzi i jaki wizerunek święty przedstawia. Ojciec św. powtarzał kilkakrotnie: „Częstochowa“, „Częstochowa“, a widać, iż doskonale świadom historycznego tego miejsca znaczenia. Ks. Biskup Pełesz przedstawił włościanina Dutkę z Bukowiny, zwracającego powszechną uwagę nie tylko swoją postawą, ale i malowniczym strojem czerwonym. Ojciec św. był dnia tego niemal wyjątkowo łaskawym i pomimo znużenia pozwolił przedstawić sobie kilkadziesiąt osób, z tych wielu bardzo włościan, a dla niektórych znalazł serdeczne słowa i specyalnego udzielił im błogosławieństwa.

Wśród tych przedstawień marszałkowa Tarnowska wręczyła Ojcu św. pismo, w którém kilkanaście pań ze Lwowa i Krakowa zobowięzuje się utrzymać przez sześć lat dwóch alumnów (łacińskiego i ruskiego) w Kolegiach rzymskich. Po godzinie pierwszéj audyencya miała się ku końcowi. Ojciec św. powstał z tronu i miał już opuścić salę, gdy w tém obecni zaintonowali pieśń: „Wesoły nam dziś dzień nastał“. Papież zasiadł, by wysłuchać, a J. E. ks. Kardynał Ledóchowski zbliżył się do niego, tłómacząc treść i okolicznościowe tego śpiewu znaczenie. Wśród powszechnego zapału rozgrzmiewało o stropy sali watykańskiéj wesoło „Alleluja!“ „Alleluja!“ Ojciec św. raz jeszcze wszystkich pobłogosławił i wsiadłszy do lektyki, opuścił z swym orszakiem salę. Wrażenie było podniosłe; pielgrzymi uszczęśliwieni opuszczali wieczorem Rzym.

Po skończonéj audyencyi wszyscy Biskupi, dużo księży i kilkunastu świeckich, prowadzonych przez ks. Adama Sapiehę, złożyło wizytę zwyczajową Kardynałowi sekretarzowi stanu. Tymczasem reszta pielgrzymów udała się do kościoła św. Piotra, gdzie po przemowie jednego z księży odmówiła głośno pięć pacierzy i „Wierzę w Boga“ przed konfesyą, a następnie śpiewając pieśń o Matce Boskiéj przeszła koło statuy św. Piotra a jeden po drugim z pielgrzymów całował na pożegnanie nogi Księcia Apostołów.

W niedzielę zrana było wielu pielgrzymów polskich, którzy jeszcze w Rzymie pozostali, na mszy św. odprawionéj przez Ojca św. w wielkiéj sali *Logii*.

Z Rzymu otrzymał „Czas“ jeszcze przed posłuchaniem obszerną korespondencyą, z któréj wyjmujemy następujące ustępy:

„Biskupi nasi mieli we wtorek posłuchanie u Ojca św. Zaszedł przy téj sposobności fakt godzien powszechnego rozszerzenia, bo wskazuje doskonale, jak dalece należy rozróżniać osobiste objawy, pochodzące wprost od Ojca świętego, od tych, które fałszywie tłumaczone, mogłyby zrazu dać błędne o usposobieniu względem nas Stolicy apostolskiéj wyobrażenie.

Jak na każdym dworze, tak i na papieskim istnieje pewna urzędnicza hierarchia, są figury z mocy swego stanowiska bardzo wpływowe a nie zawsze sympatyczne i w obejściu gładkie. Za pontyfikatu Piusa IX i przez pierwsze ośm lat rządów Leona XIII urząd *maestro di cammera*, marszałka dworu a zarazem mistrza ceremonii sprawował mnsgr. Macchi, obecnie *magiordomo* papieski, z uprzejmości swéj słynny i nam osobiście bardzo życzliwy. O jego dzisiejszym następcy mówią, że nie zawsze odznacza się zbytnią gładkością form. Jeśli też były jakie co do audyencyi polskiéj trudności, to wyłącznie pochodziły one od tego urzędnika, a jeśli kto te trudności usuwał, to osobiście Leon XIII i jego sekretarz stanu Kardynał Rampolla. Dla tego też wszystkie te trudności spadają do rzędu nic nieznaczących i nie stanowią ani cenia nawet miary usposobień i sympatyi Watykanu do nas.

Najlepszym tego dowodem zajście z Arcybiskupem Felińskim. Mnsgr. della Volppe nie wezwał ks. Arcybiskupa na audyencyą Biskupów polskich. Otóż, kiedy Ojciec św. wszedł na salę, gdzie byli nasi Biskupi zgromadzeni, spostrzegł wnet nieobecność b. Arcybiskupa warszawskiego i pierwsze jego słowa były: *dove Feliński?* Cała sprawa wnet się wyjaśniła i samowolnie rozporządzający się urzędnik dworski usłyszał wymówki przy świadkach.

Drobny to zapewne szczegół, ale cechujący doskonale przeszkody, z któremi przychodziło tu pielgrzymce naszéj spotkać się. Przeszkody te są drobnostkowe, małych ludzi i małych rzeczy dotyczące, formalistyczne, a lepiéj o nich mówić otwarcie i nazywać je po imieniu, aniżeliby miały one służyć niektórym za asumpt do wyciągania fałszywych wniosków i przypuszczania jakichś radykalnych w usposobieniach i uczuciach zmian. Przyjemnemi zapewne nie były, i rzecz prosta, wolałby każdy, by nie istniały wcale, ale skoro się tak stało, iż i nam z kolei przyszło ich doświadczyć, to mają niewątpliwie tę dobrą stronę, iż osobistą ojcowską dla nas dobroć oraz życzliwość Ojca św. tém cenniejszą i słodszą czynią, wartość jéj w dwójnasób podnosząc.

Wszystkie te zresztą zajścia nikną w obec dowodów wielkiéj łaskawości i życzliwości, jakich pielgrzymka nasza doznaje od innych najwybitniejszych członków Kuryi rzymskiéj i św. Kolegium. Tak n. p. dziś rano (20 kwietnia) Kardynał-wikary Lucido Maria Parocchi odprawił w kościele sw. Apolinarego mszą św. dla pielgrzymów polskich, podczas któréj wielu z nich przystępowało do Stołu Pańskiego. Kościół był przepełniony, kapłani polscy z ks. dr. Smoczyńskim na czele asystowali Kardynałowi przy mszy św., a nasi śpiewali pieśni polskie. Po skończoném nabożeństwie zebraliśmy się wszyscy w zakrystyi, a Jego Eminencya raczył przemówić w języku francuskim, niezmiernie czule i serdecznie, biorąc za tekst słowa Pisma św.: „Szukajcie przedewszystkiém królestwa Bożego, a reszta przydana wam będzie“. — Wspominał o wielkich świętych Polski, którzy zdążali tu do grobu Apostołów, by się w drodze Pańskiéj utwierdzić, mówił o św. Janie Kantym i St. Stanisławie Kostce, o Kardynale Hozyuszu i królu Janie, o męczeństwie błogosławionego Jozafata Koncewicza, o dowodach przywiązania do wiary i Kościoła, wciąż przez Polaków składanych, a zakończył wezwaniem, abyśmy się zawsze dzielnie opierali „wszelkim pokusom czasów, okoliczności oraz stósunków,“ i nie dali się nigdy zachwiać w naszém przywiązaniu i jedności do Stolicy apostolskiéj, bo tylko wówczas „reszta przydaną nam będzie.“ Wszystko to wypowiedzianém zostało z wielką oratorską werwą i prawdziwie kapłańskiem natchnieniem, a z każdego niemal słowa biła gorąca dla naszego narodu życzliwość, stósunków jego i położenia świadomość, losu współczucie. To też przemowa Kardynała-wikarego, przetłómaczona na język polski przez ks. Arcybiskupa Felińskiego, wywołała wielki zapał i podniosła ogromnie ducha pielgrzymów. Zewsząd ciśnięto się do niego, by ręce jego ucałować, a sam Kardynał był bardzo temi objawami wzruszony. Odchodzącego żegnano też okrzykami: „Niech żyje“ i śpiewem: „Mnohaja lita.“

Kółka włościańskie.

Przybyły nowo założone Kółka rolnicze:

1) W Mikstacie, którego prezesem jest ks. proboszcz Wawrowski, liczy przeszło 40 członków.
2) W Kłecku, prezesem jest p. Graff z Czech, liczy 21 członków.
3) W Żydowie, prezesem jest p. poseł dr. Chełmicki z Żydowa, liczy 25 członków.

Ma być założone jeszcze czwarte Kółko w Buku, 13 maja.

Powódź.

Woda w Warcie opadła od wczoraj rano do dzisiaj 23 cm. do 2,84 m.

W Pogorzelicy wynosił wczoraj wieczorem stan wody 1,70 m., spadł więc od rana o 6 cm.

Na rzecz powodzian przeznaczyło Stowarzyszenie od ognia North British and Mercantile 5000 marek, które przesłało na ręce przewodniczącego centralnego komitetu ratunkowego w Berlinie, prezydenta miasta Forckenbecka.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, czwartek 26 kwietnia

* **Donieslenia urzędowe.** Nauczyciel progimnazyum realnego Wilhelm Rohde w Niborku mianowany został powiatowym inspektorem szkólnym.

---

* **Do Redakcyi pisma naszego na powodzią dotkniętych na prowincyi** nadesłali: Ks A. Różański z Góry p. Jarocinem od parafian z Góry, Zalesia i Brzóstowa 35,95 m. Kaźmirz Brownsford z Jaworowa w miejsce telegramu z życzeniami weselnemi dla państwa Grabskich do Myjomic p. Domaninem 60 fen.

Razem wpłynęło dziś 36,55 marek.

* **Pan R. Józefowicz,** b. artysta sceny poznańskiéj, późniéj scen prowincyonalnych w Królestwie Polskiém, urządza w przyszłą niedzielę wieczorek wokalno-dramatyczny. Nie wątpimy, że na wieczorek ten zbierze się publiczność licznie. Program podany w anonsach.

* **Zestawienie** dochodu i rozchodu z przedstawienia urządzonego staraniem Koła Spiewackiego na rzecz powodzian Poznania:

Dochód: 1) przedstawienie sceniczne przyniosło 120,50 m.; 2) wstęp na zabawę po przedstawieniu 39 m.; 3) dobrowolne datki 7,13 m. — razem 166,63 m.

Rozchód: Sala, orkiestra, wypożyczenie krzeseł, policya, straż i inne wydatki razem 124,15 m.

Pozostało czystego dochodu 42,48 m., które zostały rozdzielone pomiędzy osoby potrzebujące wsparcia, a mianowicie: 1) członek Koła 12 m., 2) wdowa utrzymująca się z szycia 10 m., 3) wdowa chora z kilkoro dziećmi 12 m., 4) szewc z Weneckiéj ulicy 8,48 m.

Osoby te nie życzą sobie być wymienionemi. Kwity od tych osób zostaną przesłane Szan. Komitetowi Ratunkowemu jako dowód. Nadmienić muszę, że pierwotnie stanęła uchwała w Kole, aby czysty dochód przekazać Szan. Komitetowi, ale że właśnie w tych dniach Komitet zawiesił swą czynność na pewien czas, a osoby te gwałtownie wsparcia potrzebowały, zgodzono się jednogłośnie, aby tę nadwyżkę rozdzielić pomiędzy najbardziéj potrzebujących.

Z głębokim szacunkiem

Roman Lisiecki,
skarbnik Koła Spiewackiego Polskiego.

* **Sądy przysięgłych.** Nowa kadencya sądów przysięgłych rozpoczęła się dziś pod przewodnictwem dyrektora sądu ziemiańskiego Hauslentnera. Dziś toczy się proces przeciwko gospodarzowi Janowi Wróblewskiemu z Myszków o krzywoprzysięztwo (obrońca adwokat Ullmann). — W piątek dnia 27 kwietnia przeciwko gospodarzowi i b. sołtysowi Ernestowi Genzowi i nauczycielowi Emilowi Beyerowi z Obelżanek o sfałszowanie dokumentu w urzędzie resp. o pomoc w téj zbrodni (obrońcy adw. Fahle i Salz). — W sobotę dnia 28 kwietnia przeciwko gospodarzowi Wilhelmowi Tonnowi ze Szwabowa o zabójstwo (obrońca dr. Lewiński). — W poniedziałek dnia 30 kwietnia i we wtorek dnia 1 maja przeciwko włódarzowi Maksymowi Wyderskiemu z Boduszewa o podpalenie (obrońca dr. Lewiński). — W środę dnia 2 maja przeciwko gospodarzowi Michałowi Przybylskiemu z Wrączyna o sprzeniewierzenie w urzędzie i sfałszowanie dokumentu (obrońca adwokat Naschinski).

Pomiędzy sędziami przysięgłymi zasiadają pp. Nepomucen Kierski z Poznania, hr. Włodzimirz Bniński z Ćmachowa, Stanisław Breza z Więckowic, Stanisław Kozłowski z Mystek, mecenas Władysław Jażdzewski z Poznania, Maciéj Stablewski z Chytrowa, Konstanty Sczaniecki z Miedzychoda, Piotr Pajzderski z Łęgu i adwokat Jan Głębocki z Poznania.

* **Teatr polski w Inowrocławiu.** W sobotę dnia 28 b. m. dramat Kozłowskiego „Kaźmirz Wielki i Esterka“.

W niedzielę 29 b. m. obraz ludowy ze śpiewami „Nad przepaścią“.

We wtorek 1 maja komedyą „Z przyjemnością“.

W środę 2 maja Kamieńskiego „Staroświeczyzna i postęp czasu“.

W czwartek 3 maja dramat Szujskiego „Zborowscy“.

W sobotę 5 maja obraz ludowy ze śpiewami „Czartowska ława“.

W niedzielę 6 maja Kamieńskiego „Krakowiacy i Górale“.

* **Zwracamy** uwagę Szanownéj Publiczności na anons p. Muellera, budowniczego w Koźminie.

* **Gniezno.** Ułaskawionego na całe życie ciężkiego więzienia Zielińskiego przewieziono do domu karnego w Koronowie.

* **Remonty** zakupować będzie komisya w obwodzie rejencyi bydgoskiéj w następujących miejscowościach i terminach: 5 czerwca w Mogilnie o godzinie 9 zrana, 6 czerwca w Kruświcy o godzinie 9 zrana, 7 czerwca w Inowrocławiu o godzinie 8 zrana, 2 lipca w Siennie pod Kotomierzem o godzinie 9 zrana, 3 lipca w Koronowie o godzinie 8 zrana, 9 lipca w Wyrzysku o godzinie 8 zrana, 10 lipca w Białośliwiu o godzinie 8 zrana, 21 lipca w Kcyni o godzinie 8 zrana, 23 lipca w Żninie o godzinie 9 zrana, 24 lipca w Szubinie o godzinie 8 zrana, 25 lipca w Grocholinie o godzinie 9 zrana, 26 lipca w Wągrówcu o godzinie 8 zrana, 9 sierpnia w Gnieźnie o godzinie 8 zrana, 18 sierpnia w Czarnkowie o godzinie 8 zrana, 21 sierpnia w Pile o godzinie 8 zrana.

* **O dwóch okropnych wypadkach** donoszą ostatnie dzienniki warszawskie. Na rzece Muchawcu, na linii drogi żelaznéj w pobliżu stacyi Piotrowic, most, uszkodzony podczas przyboru wód, zawalił się w chwili, gdy znajdowali się na nim urzędnicy i rzemieślnicy kolejowi, przybyli w celu zbadania uszkodzeń. W chwili katastrofy stało na moście czternaście osób; dziewięć z nich zdołało się wyratować, czepiając się belek i innych części mostu, zaś majster Mackiewicz i trzej robotnicy znaleźli śmierć na miejscu. Ciała dwóch znaleziono dopiero nazajutrz, dwóch woda uniosła daleko. — Druga katastrofa miała miejsce pod Poniewieżem na rzece Niewiaży. Na promie, służącym do przewozu podróżnych, dążących ku kolei, znajdowało się kilkadziesiąt osób, oraz para koni i bryczka. Z powodu rozluźnienia się spojeń, woda dostała się do promu i zatopiła go na samym środku rzeki, w miejscu bardzo głębokiem. Jedenaście osób utraciło życie w tym wypadku.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 27go kwietnia śś. Rocha i Teofila B.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 40. Zachód o godzinie 7 minut 16.

TELEGRAMY.

Berlin, 26 kwietnia. Wydany o godzinie 9 rano biuletyn brzmi:

Cesarz spał w nocy dobrze, gorączka dzisiaj bardzo mała. Ogólny stan poczyna się polepszać.

Telegram giełdowy

Berlin, 26 kwietnia 1888. (Kursa końcowe).

Kurs z dnia	24	26
Pszenica staléj.		
na kwiecień-maj	172 —	173 50
na wrzesień-październik	175 25	178 —
Żyto staléj.		
na kwiecień-maj	120 —	121 25
na czerwiec-lipiec	124 50	125 25
na wrzesień-październik	129 50	130 25
Oléj rzep. słabo.		
na kwiecień-maj	45 40	45 30
na wrzesień październik	46 —	45 90
Okowita staléj.		
opodatkowana		
w miejscu	— —	— —
na kwiecień-maj	96 30	— —
na maj-czerwiec	96 50	96 70
eksportowa	32 40	32 80
na kwiecień-maj	31 90	32 20
na czerwiec-lipiec	33 —	32 90
spożywcza	51 30	51 40
na kwiecień-maj	51 20	51 20
na czerwiec-lipiec	52 10	52 —
Owies		
na kwiecień-maj	117 50	118 50
Wyp.-żyta wsp.	300	400
Wyp.-okowity kw.	20,000	10,000
„ „ „ eksport. opod.	—,—	20,—
„ „ „ spożywcza	—,—	—,—

Kurs z dnia	23	24
Consol. 4%	107 —	107 25
Poznańskie 4% listy zastawne	102 60	102 60
Poznańskie 3½% listy zastawne	99 70	99 70
Poznańskie listy rentowe	104 40	104 50
Austryackie banknoty	160 25	160 30
Austryackie renta srebrne	64 25	64 30
Rosyjskie banknoty	167 70	168 80
Rosyjskie consol. 1871	91 30	92 —
Rosyjskie listy zastawne	81 —	81 90
Polskie 5% listy zastawne	51 50	52 —
Polskie likwidacyjne listy zast.	46 10	46 30
Węgierskie 4% renta złote	77 75	78 —
Austryackie kredytowe akcye	136 50	137 10
Austryackie francuskie koleje	90 —	89 90
Lombardy	81 —	81 25

Usposob. bardzo stałe.

Szczecin, 26 kwietnia 1888. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	24	23
Pszenica stale.		
na kwiecień-maj	174 —	174 50
na czerwiec-lipiec	176 50	176 50
na wrzesień-październik	177 —	177 50
Żyto stale.		
na kwiecień-maj	116 50	116 50
na czerwiec-lipiec	120 50	120 50
na wrzesień-październik	125 50	126 —
Olej rzep. niezm.		
na kwiecień-maj	47 —	47 —
na wrzesień-październik	47 —	47 —
Okowita stale.		
w miejscu spożywcza	50 30	50 60
„ ekspertowa	33 60	— —
„ na kwiecień-maj eksport.	31 50	31 60
„ na sierpień wrzes. eksp.	33 50	33 60
Petroleum		
w miejscu	12 45	12 —

Zbiory
Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w Poznaniu.
(Młyńska ulica 26.)

Do zbiorów przyrodniczych w muzeum im. Mielżyńskich przybyło od dnia 1 grudnia 1887 do 17 kwietnia r. b.:

1. *W dziale mineralogicznym.*

Pani M. J. Chłapowska: 1) Kilka małych okazów kornaliny i agatu, szlifowanych; okaz akwamariny, kryształ doskonały. 2) 2 kryszt. turmalinu.

Pan Retzlaff, aptekarz z Poznania: 4 kawałki różnéj jasności resp. zaciemnienia kreolitu z Islandyi.

Pan hr. B. Engestroem: 1) Kawałek szlifowany t. z. „Tigerauge“ z Afryki. 2) Kawałek rudy ołowiowéj srebronośnéj ze Szwecyi.

Pan dr. Chłapowski: 1) Granaty w łyszczykowym łupku ukryte i wydobyte z niego z Tatrów (Giewont). 2) Kilka brył brunatnéj rudy żelaznéj z Ostrowca. 3) Pyroluzyt z Krywego Rogu.

Pan Stefan hr. Kwilecki: 1) Kawał labradoru. 2) Kawał szlifowanego achatu meszkowego. 3) Trójgraniasto szlifowany agat z melafiru brazylijskiego. 4) Jaspis szlifowany.

Pani doktorowa May. 1) Duży okrąglak fosforytu cały. 2) Fosforyt przełupany z kryształem błyszczu ołowiu wewnątrz. 3) Fosforyt przełupany mały. 4) Polianit (var. Pyrolysit).

Pan Wituski, farmaceut: Kawał antymonu srebra szlifowany (Spiessglas).

Pan budowiczy Frankiewicz z Poznania: Kilkanaście kryształów i rud z Uralu.

Młynarz Połczynka pod Miłosławiem przez p. dr. Skóraczewskiego: Kawał granitu gruboziarnistego, zawierającego granaty (almandany) znacznéj wielkości i dwa luźne d że granaty, wyjęte z niego.

Pan prof. dr. Mikołajczak z Tarnowskich Gór: 1) Iskrzyk miedzi złotonośnéj. 2) Złoto w Kwarcu (Venez). 3) Galman (z Radzionkowa). 4) Galman (Hemimorphit). 5) Blenda cynkowa. 6) Cerussyt z pod Tarnowskich Gór. 7) Tarnovicit (Friedrichsgrube). 8) Błyszcz ołowiu (Tarn.). 9) Blenda i błyszcz ołowiu (Miechowice). 10) Piryt z blendą cynk. (Szarlej). 11) Dolomit z błyszczem ołowiu (Tarn.). 12) Błękit miedzi i malachit (Czechy). 13) Arsenopyrit w serpentynie. 14) Pyrolusit z Radzionkowa. 15) Gips z Kaczera. 16) Kryształ górski z Kaczera (powiat głupczycki).

Pan dr. Dziegiecki z Neurode: Kaolin zielony w łupku węglowym z Neurode.

Pan Nowakowski z Inowrocławia: Trzy kawałki różnobarwne soli z Inowrocławia.

2. *W dziale petrograficznym.*

Pan S. Krzyżanowski: 1) Kawałek syenitu szwedzkiego (szlifowany). 2) Kawał serpentynu, szlifowany.

Pan dr. Chłapowski: 1) Kawałek marmuru pstrego z Magóry (Tatry). 2) Kawałek łyszczykowego łupku z granatami z Giewontu (Tatry).

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Bardzo** dobry portret Deotymy, rytowany, podług fotografii przez Edwarda Nicza, zdobi ostatni numer „Kłosów“. Studyum o znakomitéj poetce skreślił Aleksander Półkozic, dobry znawca literatury pięknéj lat ostatnich. Dla czytelników studyum to przychodzi w samą porę, zajmującą jest bowiem dla nich osobistość autorki, któréj powieść w temże piśmie obecnie drukowana, coraz żywszym i barwniejszym rozwija się obrazem.

* **Muzyki Kościelnéj** wydawanéj przez ks. dr. Surzyńskiego, nakładem J. Leitgebra wyszedł nr. 4 i zawiera: Artykuły: O księgach choralnych Kościoła polskiego. — Wskazówki do nauki śpiewu. — Towarzystwo św. Wojciecha w Tarnowie. — Korespondencye: Z Warszawy. — Literatura: Haberla Kirchenmusicalisches Jahrbuch. — Korespondencya Redakcyi.

Dodatki muzyczne: Direct. chori (tom II) Proprium Sanctorum. — Requiem choralne z towarz. organów.

* **Tygodnika Powieści** wyszedł z druku nr. 30 i zawiera: Ciernie i kwiaty, powieść przez autora „Rodziny Lanquierów“ i „Odźwiernéj z Alfortville“, przekład z francuskiego (ciąg dalszy). — Jéj największy wróg, powieść w dwóch tomach przez Mrs. Alexander, przekład z angielskiego E. z Kurowskich Puffke (ciąg dalszy).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 25 kwietnia

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Hulewicz z Młodziejewic, pani dr. Kończyńska z Golenczewa, Trzebiński z Bendzitowa, pani Rutkowska z córką z Podlesia Kościelnego, Wulff z Gestemünde, Szczaniecki z Miedzychoda, hr. Bniński z Ćmachowa, Zysing z Murowanéj Goślinv.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Skrzydlewski z Woycina, pani Wilczewska z familią z Wronek, Karasiewicz z Lwówka, Laudowicz z Sulmierzyc, Bungenstock z Lignicy, Moritz z Berlina.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w kwietniu

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel
24. Pop. 2	754,5	W. silny	zachm.	+15,4
24. Wie. 9	753,7	Płn. silny	zachm.	+10,4
25. Ran. 7	751,8	Płn. lekki	zachm.	+ 8,7
25. Pop. 2	751,3	Płn. lekki	zachm.	+11,8
25. Wie. 9	750,5	Płn. lekki	zachm.	+11,1
26. Ran. 7	752,0	PłnZ. um.	zachm.	+ 4,6

Dnia 24 kwietnia maximum ciepła + 16°5 Cel.
„ „ minimum ciepła + 10°0 „
Dnia 25 kwietnia maximum ciepła + 12°5 Cel.
„ „ minimum ciepła + 8°4 Cel.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.“ jak następuje:

Wielokrotnie pogoda, po części pochmurne i półobciągnięte niebo, sucho lub drobne opady, cieplej, przy spokojnym lub słabym albo umiarkowanym wietrze. Przy wybrzeżach mglista para.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Moguncko-Ludwigshafenskiéj kolei żelaznéj pryorytety z r. 1881. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w początku maja. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **2 procent**, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 4 fen. za 100 marek.

(W) **Poznań**, 26 kwietnia. (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Zboże stale.

Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — mk., kwiecień 107,— ofiar., kwiecień-maj 107,— ofiar., maj-czerwiec 108 — ofiar., wrzesień-październik 117,— płac.

Owies wyżéj.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano — w miejscu (bez beczki) tow. opodat. —,— pł., 50-ta 49,40 płacono, 70-ta 30,60 płacono, na maj 50-ta 49,80 płac., 70-ta 31,00 płc., czerwiec 50-ta 50,70 płac., 70-ta 31,80 płac.

(Sprawozdanie urzędowe).

Żyto. Wypowiedziano 1000 centnarów. Cena wypowiedziana 106,— mrk., za marzec —,— m., kwiecień —,— mk. kwiecień-maj 106,— mk., wrzesień październik 116,— mk.

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —— litrów. Cena wypowiedziana —.—, mrk. w miejscu bez beczki. 50 m. opodatk. 49.30 mk, 70 m. opodtk. 30,50 m.

(W). **Poznań**, 26 kwietnia. Ceny mąki. Pszenna nr. 00. 12,50—13 00 mrk., nr. 0 11,25—11 75 mk., rżiana nr. 00 i 1 9,25—9,00 mrk. po 50 kilogr.

Hamburg. 25 kwietnia. Okowita spok., za kwiecień 20¹/₄ żąd., kwiecień-maj 20¹/₄ żąd. maj-czerwiec 20¹/₄ żąd., czerwiec-lipiec 20⁷/₈ żąd. — Kawa good average Santos za kwiecień 62— maj 62—, za wrzesień 56¹/₂, za grudzień 54³/₄ żąd. Usposobienie potw. Obrót 7000 miechów.

(Nadesłano).

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komendzińskie go w Dreźnie. (1828)

Amatorzy i znawcy papierosów.

Obwieszczenie.

W c. k. Zakładzie zdrojowym w Krynicy jest do wydzierżawienia budynek teatralny, składający się z sceny, 20 lóż, galeryi, sali widzów, 20 pokoi mieszkalnych z odpowiedniemi sprzętami na sezon 1888 lub dłużéj.

Oferty zaopatrzone w 10% ofiarowanego czynszu — jako wadium, tudzież w dowody uzdolnienia do kierownictwa przyjmuje i udziela bliższych wyjaśnień **w terminie do 10-go maja 1888,** (1858)

C. k. Komisya zdrojowa w Krynicy.

Piękne kolorowane
obrazki do I-széj Komunii św.
poleca
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Główne i wyłączne zastępstwo na Wielkie Ks. Poznańskie źródła Iwonicz i Franciszka Józefa.

Wody mineralne
Nalew 1888 r.

Marienbad, Karlsbad, Kissingen, Wildungen, Bilin, Ems, Soden, Iwonicz, Wody gorzkie Węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych.

Sole i ługi do kąpieli.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszéj sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu. (1858)

Jasiński i Ołyński,
Główny skład wód mineralnych,
Poznań, Śty Marcin 62.
Skład II. Wrocławska ulica nr. 30.

Główne zastępstwo źródła Bonifacego w Morszynie.

W. Koźlicki.
Poznań, ul. Podgórna 9,
vis-à-vis hotelu Francuzkiego,
poleca skład swój zaopatrzony **w najnowsze materye krajowe i zagraniczne** (1677)
na porę wiosenną i latową.
Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na **znane z dobrego kroju rewerendy.**
Ceny jak najprzystępniejsze.

Wańtuchy do wełny
skrzynkowe i workowe różnéj wagi,
Wańtuchy do brudnéj wełny,
Płachty nieprzemakalne na lokomobile i młocarnie,
Płachty nieprzemakalne na stogi,
Płachty do żniwnych wozów,
Płachty do rzepiu, (1839)
Worki do zboża,
Węże do sikawek gumowe i konopne
poleca po cenach umiarkowanych
Z. Mazurkiewicz,
Poznań, ulica Bismarka nr. 10.

Franciszek Mueller,
Mistrz ciesielski i mularski w Koźminie,
Egzaminowany i ustanowiony rewizor gromochronów **dla dyrekcyi prowincyonalnego Towarzystwa ogniowego** w Poznaniu,

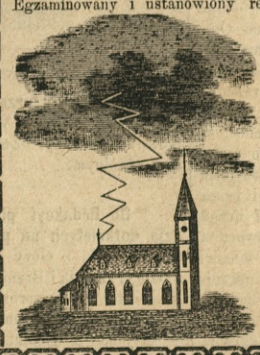

poleca się do wykonywania wszelkich robót technicznych, wchodzących w zakres architektury, budownictwa miejskiego i wiejskiego.

Podejmuje się murowania i nadmurowania jako i reperacyi 8-mio graniatych i okrągłych kominów fabrycznych, tak z formowéj jako i z zwykłéj cegły, **bez rusztowania.**

Zakłada piorunochrony najnowszéj konstrukcyi z udowodnieniem prądu galwanicznego, z prawem wydawania świadectw celem zniżenia opłaty asekuracyjnéj.

Prospekta i katalogi przezemnie założonych, poprawionych i zrewidowanych piorunochronów w Księstwie wysełam na żądanie franko. (189-)

Broszura **Dr. Teodora Kalksteina** (1891)
Spółki Rolne
już opuściło prasę i jest do nabycia w księgarni
J. Rakowicz w Toruniu.
Cena 1 mrk.

Zakład artystyczny
do wykonywania
haftów kościelnych
w Wrocławiu,
Gneisenaustrasse 15,
poleca się do wykonywania przyborów kościelnych wszelkiego rodzaju, do wykonywania artystycznych haftów kościelnych jako i przenoszenia starych haftów na nowe materye. (1255)
Hilaria Jeske.

Świeże morskie cebule, radykalny środek na wyniszczenie szczurów i myszy, nie są trucizną a zabijają tylko gryzonie. 1 kilo 1 mrk. Paczka pocztowa ważąca 5 kilogram. za 5 marek z przesyłką. (2209)
Czerwona apteka
w Poznaniu, Rynek nr. 37.

Zakład malowania na szkle
A. REDNER,
Wrocław, Monhauptstr. 7
wykonuje malowidła na szkle, jak figury, kobierce, herby; bogate i skromne oprawy okien w ołów dla kościoła i budynków prywatnych. Ceny umiarkowane. Najlepsze polecenia. Odpłaty ratami. Na żądanie przesyła się szkice. (913)

Karmelki zaprawione babką, nadzwyczaj skuteczne na **kaszel, chrypkę** i **zaflegmienie,** paczka po 30 fen., pudełko po 50 fen.,
Miód zaprawiony koprem, sok na kaszel, przyjemnego smaku, butelkę po 50 fen. i 1 m. poleca
Czerwona apteka
w Poznaniu, Rynek 37.

Anioł Pański
czyli
Zbiór nabożeństwa dla dzieci obojga płci.
Stósowny podarek dla dzieci, przystępujących do pierwszéj Komunii św. Z aprobatą Władzy Duchownéj. Stron przeszło 180. Cena za oprawny egz. 25 fen., z przesyłką 35 fen. Odwrotnie wysełа
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Przyjmuję chorych od godziny 10—12 przed południem i od godziny 3—5 po południu.
Poliklinika bezpłatna od godziny ¹/₂9—10. (1604)
Dr. W. Stan, b. asystent prof. Jurasza w Heidelbergu,
Specyalista w chorobach gardła, nosa i uszu.
Poznań, Śty Marcin 14, I.

Wody mineralne
1888 nalewu
wprost z źródeł sprowadzone, (1869)
sole, ługi i mydła do kąpieli,
poleca po cenach nader umiarkowanych
R. Barcikowski,
Bazar i Św. Marcin nr. 20.

Kucharz Wielkopolski
przez *Maryą Ślężańską.* Cena egzemplarza nieoprawnego 2 mrk. 50 fen., oprawnego 2 mrk. 80 fen., porto 20 fen.

Kuchnia postna
przez *M. Ślężańską.* Cena egzemplarza nieoprawnego 1 mrk. 50 fen., oprawnego 1 mrk. 80 fen. (536)

Pieczywo domowe
przez *M. Ślężańską.* Cena egzemplarza 60 fen.
Do nabycia po wszystkich księgarniach i u autorki ulica Strzelecka nr. 28a. p.

Zakład artystyczno-fotograficzny
RIVOLI I SP.,
ulica Bismarka nr. 11,
poleca się do wykonywania wszelkich prac w zakres fotografii wchodzących. Również wykonują się w naszem atelier portrety olejne, kredą i pastelą, także biusty modelowane w gipsie, bronzie i marmurze wprost z natury, albo podług fotografii przez artystę, jako i wszelkie prace artystyczno-malarskie. Za podobieństwo gwarantuje się. (1794)

ODEZWA.

Tegoroczna powódź zalała na 3 metry i wyżéj wszelkie niżéj położone części miasta naszego, mianowicie Chwaliszewo, Tylne Chwaliszewo, ulicę Wenecką, Targowisko, Śródkę, Ostrówek, Zagórze, Rybaki, ulicę Półwiejską, Strzelecką, Strzałową, Kopernika, Łąkową, Ogród Zielony, plac Bernardyński, Wielkie i Małe Garbary, ulicę Szeroką, Butelską, Piaskową, Szyperską, Wodną i t. d.

Szkody, ztąd powstałe, dochodzą bardzo wysokiéj sumy. Naturalnie potrzeba tu wielkich nakładów, aby szkody te choć w części wynagrodzić.

Zawiązane tu komitety ratunkowe udzielają w pierwszéj linii pomocy ludziom biedniejszym jak robotnikom, handlerzom, rzemieślnikom itd. O właścicielach domów chwilowo mało kto pamięta, chociaż pomiędzy nimi znajduje się wielu w smutnem położeniu. Młode **Stowarzyszenie poznańskich właścicieli domów** uważa więc słusznie za swój obowiązek przyjść tym poszkodowanym z pomocą i uchwaliło jednogłośnie na wczorajszem **nadzwyczajnem walnem zebraniu** wybrać podpisany komitet ratunkowy, przekazać mu natychmiast ze swych dotychczas jeszcze skromnych funduszów kwotę **600 mrk.** i zarazem wystósować odezwę do wszystkich stowarzyszeń właścicieli domów, a mianowicie **do zawsze wypróbowanego miłosierdzia współbraci.**

Podpisani członkowie tego komitetu ratunkowego i ekspedycye wszystkich gazet przyjmują łaskawie wszelkie datki i będą z nadesłania ich kwitowały.

Poznań, dnia 12 kwietnia 1888.

Stowarzyszenie poznańskich właścicieli domów.

Komitet ratunkowy dla dotkniętych powodzią.

S. A. Krueger, Właściciel fabryki, przewodniczący. — C. Adamski, Właściciel fabryki. — Emil Mattheus, Kupiec. — Louis Schlesinger, Kupiec. — Jonas Weiss, Mielcarz.

W środę dnia 2-go maja
będzie rozdaną przez submisyą **budowa nowego probostwa w Wilczynie.** O warunkach można się dowiedzieć albo na probostwie w Wilczynie, albo w biurze królewskiego budowniczego p. Stoksa w Szamotułach. Termin licytacyjny w biurze królewskiego budowniczego w Szamotułach. (1887)
Ks. Kałkowski, proboszcz.

Instrumenta
i chirurgiczne opatrunki.

Orłowski i Sp.
w Poznaniu.
NB. Wszelkie reperacye spiesznie uskuteczniają się.

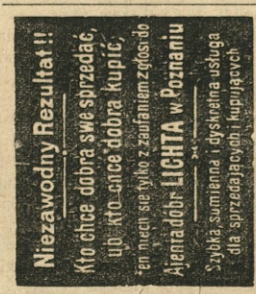

Soczysty **szwajcarski, holenderski, limburgski, Gervais** również **chocimski** śmietankowy
SER
poleca (1824)
W. Becker
Wilhelmowski plac 14.

Pszczoły!
Mam na sprzedaż 20 roji pszczół w szafkach dzierzońskich. (1892)
Dobkowicz,
w Kopaszewie przez Choryń.

Nauczycielka
egzam. z kilkoletnią praktyką, wysoko muzykalna, posiadająca języki: francuzki, niemiecki i angielski, poszukuje miejsca od 1 lipca. Łaskawe oferty uprasza się przesłać pod lit. **A. D. 1902 do Eksp. Kuryera Pozn.**

Do mojego handlu korzeni, win, cygar i nasion potrzebuję
ucznia
władającego obiema językami krajowemi (1897)
A. Rosochowicz
w Miłosławiu.

W **niedzielę 29 kwietnia 1888** na sali hotelu saskiego — **Józefowicz** z łaskawym współudziałem pani **Witkowskiéj.**

Szmul na strychu
fraszka sceniczna ze śpiewami w I akcie p. R. Józefowicza.
Kozak (taniec).
„Maciek“
typ wzięty z powieści J. I. Kraszewskiego p. t. „Budnik.“ Obrazek sceniczny ze śpiewami przez R. J. muzyka Noskowskiego.
Romans Racheli
z opery p. t. „Żydówka“ (na fortepian) odśpiewa pani Witkowska.
Nad przepaścią
(akt IV) z nowemi kupletami przez Sliwińskiego muzyka Kracera.
Na zakończenie
Czardasz (taniec solo).
Biletów wcześniéj nabyć można w handlu cygar na Chwaliszewie u p. Chojnackiego, na Św. Marcinie u p. Brojerskiego, na ulicy Nowéj u p. Langego i na Wrocławskiéj ul. w cukierni p. Adamskiego. (1899)

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.